Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 183 Kraków, środa 12 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rząd o sytuacji walutowej a rzeczywistość

Rozesłano do dzienników komunikat urzędowy o sytuacji walutowej, zredagowany tak różowo, że przeważna część pism w zaufaniu do enuncjacji urzędowej zaopatrzyła komunikat ten tytułem „Sytuacja walutowa się poprawia". Bardzo chętnie przyłączylibyśmy się do tego chóru śpiewającego pieśń zwycięstwa nad wrogami złotego, gdyby nie pewne wątpliwości, czy sytuacja walutowa już tak się wyjaśniła, żeby można pisać o tem, co było, jako o smutnej ale już niepowrotnej przeszłości. A wątpliwości te nasuwają się przy czytaniu innych — nie urzędowych — informacji z naszych centrów ruchu gospodarczego, gdyż wiadomości te nie pozwalają na uprzedzenie wypadków tj. na uważanie sytuacji walutowej jako uregulowanej.

Cóż powiada komunikat urzędowy? Stwierdza on, że w ciągu ubiegłego tygodnia kursy walut na giełdach krajowych notowane były wedle parytetu. Otóż to był właśnie punkt, który w poprzednich naszych artykułach zaczepiliśmy. Giełdy krajowe tj. sama giełda warszawska notowała kurs dolara po 5.18—5.20, ale był to kurs fikcyjny, gdyż Bank polski — poza drobnym ułamkiem w Warszawie — zupełnie dolarów nie wydawał tak, że kurs powyższy utrzymał się na cedule giełdowej siłą przyzwyczajenia, podczas gdy kurs rzeczywisty tj. powstały tam, gdzie dolary się sprzedawało i kupowało, wynosił rozmaicie, ale nigdy i nigdzie mniej jak 5.60 do 6 złotych. Dalej podaje komunikat urzędowy, że kursy zagraniczne również były ustabilizowane, wykazując tylko niewielkie wahania i odchylenia. I to stwierdzenie musimy zakwestjonować i to na tej podstawie, że nietylko w urzędowych miejscach czytają zagraniczne ceduły giełdowe. Weźmy konkretny przykład: dnia 7 sierpnia giełda w Zurychu notowała złotego po 95, poprzedniego dnia po 96.50, zaś 8 sierpnia po 96. Takich zmian nie można nazwać „niewielkimi wahaniami", to są poważne odchylenia i zupełnie zbytecznym jest trud urzędowy zasłonić ten fakt.

W dalszym ciągu komunikat urzędowy podkreśla, że Bank polski w dalszym ciągu stosuje politykę oddawania walut zagranicznych wyłącznie na rzeczywiste potrzeby życia gospodarczego, wstrzymując się od oddawania walut na cele importu towarów luksusowych, zbędnych. Chodzi o to, czy ta polityka jest celową, ponieważ tylko osiągnięcie pewnego celu usprawiedliwić może pewne obostrzenia, a takim właśnie jest postępowanie Banku polskiego. Otóż nie możemy podzielić zdania, jakoby wstrzemięźliwość Banku w oddawaniu walut prowadziła do celu. Pisaliśmy już i powtarzamy, że handel potrzebujący walut do zaspokojenia zobowiązań powstałych dawniej, a o takie zobowiązania właśnie chodzi, musi się postarać o waluty, a spotykając się z odmową źródła legalnego tj. Banku, musi wpaść w ramiona nielegalnego tj. czarnej giełdy. I nie robi w tem żadnej różnicy, czy waluty są potrzebne na towary luksusowe czy na potrzebne — kupiec nie jest i nie może być tak „delikatny", jak chce nim być p. Grabski, on handluje teraz tem, czem z profesji dawniej handlował, a ograniczenia i zakazy clowe, utrudnienia walutowe itd. są na to, aby służyły jako podstawa i wymówka dla wyższej kalkulacji cen.

Niezrozumiałem wprost dla znających stosunki jest twierdzenie komunikatu urzędowego, że obroty pozagiełdowe nie mogą mieć żadnego znaczenia przy ocenie faktycznej sytuacji na rynku walutowym. Tylko człowiek, który nie chce widzieć, może twierdzić, że obroty pozagiełdowe — czyli handel na czarnej giełdzie — nie mają znaczenia. Ależ na miłość boską, toż ta czarna giełda więcej szkodziła swego czasu marce a obecnie szkodzi złotemu, aniżeli wszystkie komunikaty urzędowe mogą pomóc! Chcielibyśmy widzieć miny pp. dyrektorów banków i innych finansistów w chwili gdy czytali ten bajkowy ustęp komunikatu, będący rehabilitacją czarnej giełdy, a przynajmniej lekceważeniem jej działalności. Na tym klasycznym przykładzie można się przekonać, jak daleką jest biurokracja od rzeczywistości, opinja publiczna ma zupełnie inne zdanie o działalności i skutkach „obrotów nieoficjalnych" aniżeli ci, którzy z urzędu powinni tę działalność znać i — karać.

Optymizm p. Grabskiego ujawnia się w całej pełni w ostatnim ustępie komunikatu urzędowego. Zapewne p. Grabski nie miał osobiście nic wspólnego ze zredagowaniem tego komunikatu, ale duch jego widocznie tak już wpłynął na jego nawet dalszych współpracowników, że puszczają się na ryzykowne przepowiednie. Czytamy w tym ustępie:

„Zarządzenia wydane ostatnio przez rząd wobec rozpoczynającego się wywozu zboża dają pewność, że wkraczamy w okres zrównoważonego bilansu handlowego, że więc popyt na waluty zagraniczne będzie się zmniejszał, wzrastać zaś będzie ich podaż. W związku z tem ustaną restrykcje walutowe Banku polskiego, a spekulanci, usiłujący podnieść kurs dolara w obrotach pozagiełdowych, narażeni zostaną na znaczne straty". O „zbawiennych" skutkach wywozu zboża słyszeliśmy już aż do przesytu i zaczynamy być podejrzliwi: czy przypadkiem rząd dla osiągnięcia jednego celu nie straci z oka a raczej nie poświęci drugiego tj. czy dla osiągnięcia jak najwięcej obcych walut z wywozu nie będzie forsował tego wywozu w takiej masie, że uszczupli pokrycie konsumcji wewnętrznej. Dolary i funty, które mamy otrzymać za zboże, mogą w takim wypadku opuścić nas na wiosnę np. za mąkę amerykańską. Co się tyczy zapewnienia, że czarna giełda poniesie znaczne straty — to rzeczywiście twórcy komunikatu urzędowego niepotrzebnie łamią sobie cudze głowy. Czarna giełda jest instytucją, która zasługuje na wszystko inne raczej niż na litość z powodu strat, jakie poniesie, a co do których ona zapewne ma inne zdanie.

A teraz, zaznajomiwszy się z sytuacją walutową, jak ją przedstawia rząd, popatrzmy się, co o niej sądzą sfery niezależne od konieczności — powiedzmy — jednostronnego oświetlenia kwestji. Pisze o tem łódzki „Głos Polski", że w obrotach prywatnych w Warszawie (w sobotę) dolar znów wykazywał silną tendencję. W porównaniu z poziomem onegdajszym ponownie zaznaczył się zwyżka. Kurs wahał się około 5.90—5.95. Sytuacja w Łodzi wedle tego dziennika przedstawia się (w sobotę) tak: W sobotę wieczorem ruch na czarnej giełdzie był bardzo mały. Mimo to późnym wieczorem zawierano transakcje, ale kurs trudno było ustalić. W każdym razie dolar obracał się około 6 złotych, spadając lub rosnąc o kilka punktów zależnie od chwilowych nastrojów.

Trudno rzeczywiście znaleść pośrednią drogę między tem, o czem nas chcą przekonać z urzędu, a tem, co życie wydobywa na powierzchnię. W każdym razie byłoby pożądane, aby źródła urzędowe, informując opinję publiczną, nie bawiły się w proroków, lecz ograniczały się do rejestrowania faktów. Zbytecznem też jest, jeżeli „wybitna osobistość" oświadcza w rozmowie z współpracownikiem „Naszego Przeglądu", że 14 sierpnia będzie dniem przełomowym. Takie wiązanie się z pewną datą może być kompromitujące dla „wybitnej" osobistości.

Przywrócenie 8-godzinnego czasu pracy na G. Śląsku

Dnia 21 lipca upłynął termin indywidualnych zezwoleń, udzielonych przez ministra pracy poszczególnym przedsiębiorstwom w hutnictwie żelaznem i metalowem na Górnym Śląsku. Zważywszy, że pertraktacje, prowadzone między pracodawcami a robotnikami ani przed tym, ani po tym terminie nie doprowadziły do porozumienia się stron w sprawie dalszego normowania czasu pracy, minister pracy polecił komisarzowi demobilizacyjnemu utrzymanie narazie dotychczasowego stanu rzeczy, z tem, aby przedłożył w najkrótszym czasie plan **stopniowego przechodzenia poszczególnych kategorji robotników na 8-godzinny dzień pracy.** Dnia 1 sierpnia ministerstwo pracy wydało komunikat z zapowiedzią, że od 10 **sierpnia zacznie się przechodzenie poszczególnych kategoryj robotników na 8-godzinny dzień pracy**, oraz że dla dalszego racjonalnego przywracania 8-godzinnego dnia roboczego konieczny jest spokój i zachowanie ciągłości pracy. Robotnicy, w zrozumieniu tego apelu, pracowali nadal na dwie zmiany, zaś Związki zawodowe robotnicze, zrzeszone w tak zw. Zespole pracy, poleciły robotnikom wykonanie okólnika ministerstwa pracy z 1 sierpnia. Jedynie w dwóch hutach nastąpiła krótkotrwała przerwa pracy. Obecnie **praca w hutnictwie na Górnym Śląsku odbywa się zupełnie normalnie.** Od dnia 10 sierpnia br. przejdą na 8-godzinny dzień pracy koksownie i warsztaty Huty Królewskiej, huty „Zgoda" oraz zakłady „Deutsche Nickelwerke".

Stanowisko Polski w sprawie optantów

Warszawa, 10 sierpnia (PAT). W dniu 8 bm. poseł polski w Berlinie, p. Olszowski, złożył ministrowi spraw zagranicznych Stresemannowi z polecenia rządu polskiego następujące oświadczenie: Część optantów niemieckich, która stosownie do postanowień artykułów 11 i 12 konwencji polsko-niemieckiej, zawartej pod auspicjami Ligi narodów dnia 30 sierpnia 1924 roku, winna była przenieść swoje miejsce zamieszkania z Polski do Niemiec najpóźniej do 1 sierpnia br., nie zastosowała się do tych przepisów i granic Rzeczypospolitej do chwili obecnej nie opuściła. Natomiast optanci polscy wyjechali w oznaczonym terminie z Niemiec stosownie do wezwania, otrzymanego od władz niemieckich. Rząd polski pragnie podkreślić, **że od 1 sierpnia br. ci optanci niemieccy stają się obcokrajowcami, przebywającymi nielegalnie na terytorjum Polski** i podlegają tym samym zarządzeniom, które zwyczaje międzynarodowe przewidują w stosunku do osób, przebywających na terytorjum drugiego państwa bez prawa pobytu. Rząd polski zwraca uwagę rządu niemieckiego na paragraf 4-ty artykułu 12 konwencji wiedeńskiej, który powiada: Układające się strony zgadzają się, że optanci, którzy nie zastosowali się do obowiązku opuszczenia Polski w terminach, przewidzianych w artykule niniejszym, **będą mogli być odstawieni do granicy i oddani władzom niemieckim.** Wstęp na terytorjum polskie może być tym osobom na zawsze wzbroniony. Rząd polski zmuszony jest złożyć wszelką odpowiedzialność za konsekwencje, które z tego stanu prawnego wypływają dla optantów niemieckich, pozostających nielegalnie na terytorjum Polski. Niemniej jednak rząd polski, jak już miał sposobność zaznaczyć, **nadal gotów jest udzielić władzom niemieckim wszelkiego poparcia i pomocy,** aby wyjazd tych osób, który nastąpić winien w najkrótszym czasie, odbył się w formie pozwalającej im uniknąć przy wyjeździe możliwie wszelkich niedogodności.

—ooo—

Tajemnica śmierci trojga osób pod Przełęczą Lodową

Opinja publiczna domaga się wszechstronnego wyjaśnienia sprawy

Redaktor Ludwik Szczepański (którego dwaj synowie, wraz ze swoimi przyjaciółmi, tow. Ryszardem Wasserbergerem i Stanisławem Zarembą, odbyli 10-dniową wycieczkę w Tatry) zamieścił w „Illustrowanym Kurjerze Codziennym“ artykuł, który tu w całości powtarzamy:

Okoliczności, w jakich nastąpiła **równoczesna** śmierć ś. p. prokuratora **Kasznicy**, jego nieletniego syna oraz słuchacza filozofji, Ryszarda **Wasserbergera**, poniżej **przełęczy** Lodowej **w** Tatrach, na drodze turystycznie **zupełnie** łatwej i **zupełnie** bezpiecznej — są tak **zagadkowe**, a zachowanie się **jedynego świadka śmierci** tych trojga osób, pani Kasznicowej, która **dwie noce i półtora dnia** spędziła przy zwłokach, a schodząc w dolinę nie zaalarmowała ani juhasów, ani mieszkańców wsi Jaworzyny (3 godziny od miejsca wypadku), jest tak **dziwne**, że tragizm tego wypadku nabiera straszliwej grozy wskutek **podejrzeń**, jakie się każdemu **znawcy gór** nieuchronnie nasuwają.

Tłómaczenie **nagłej śmierci trojga osób**, z których Ryszard Wasserberger był **doświadczonym turystą-taternikiem** i wracał z dziesięciodniowej wycieczki **zdrowy** i wypoczęty do Zakopanego, — **tłómaczenie** tej tajemniczej śmierci **gwałtownym naporem huraganu i rozedmą płuc** z powodu zmiany ciśnienia atmosferycznego — jest **absurdem**. — Kroniki nietylko taternictwa, ale i alpinizmu, **nie znają wypadku**, aby na wysokości 1000 metrów, na drodze zupełnie **łatwej i bezpiecznej**, gdzie nie brakło zresztą sposobności do osłony, nastąpiła śmierć już nie jednego, ale trojga **zdrowych ludzi**.

Orzeczenie p. dra Gabryszewskiego w Zakopanem, który **nie oglądając zwłok**, wydał orzeczenie, że śmierć nastąpiła **wskutek udaru płucnego**, jest **skandalem**, za który ów lekarz powinien zostać pociągnięty do odpowiedzialności.

Tajemnicę niepojętego zgonu trojga osób winien wyjaśnić sędzia śledczy.

Przedstawimy poniżej pokrótce okoliczności, które poprzedziły śmierć tych trojga osób wedle relacji **towarzyszy-kolegów Ryszarda Wasserbergera** i podajemy opis samej śmierci wedle opowiadania **jedynego świadka zgonu, p. Kasznicowej.**

W SCHRONISKU TERYEGO

Przed dwoma tygodniami **trzech akademików-kolegów**: Jan Alfred Szczepański ze swoim młodszym bratem, Stanisław Zaremba i Ryszard Wasserberger wybrali się na dwutygodniową wycieczkę w góry, a dnia 31 lipca przybyli do **schroniska Teryego** przy Pięciu Stawach Spiskich, gdzie zatrzymali się dla dokonania wycieczek w okolicy i skąd **dnia 3-go sierpnia** o godz. 11'30 przed południem **wyruszyli z powrotem do Zakopanego** przez Przełęcz Lodową.

Tegoż samego dnia to jest 3 sierpnia **zrana** przyszli, idąc Szmeksem, **państwo Kasznicowie** z synem, aby również przez przełęcz Lodową wrócić do Zakopanego. Ś. p. Kasznica informował się u Ryszarda Wasserbergera o drogę, której nie znał, a ten ofiarował się przeprowadzić towarzystwo.

O godz. 11'30 **oba towarzystwa**, to jest Wasserberger i jego koledzy, oraz państwo Kasznicowie wyruszyli wspólnie w drogę. Dął wicher, padał ulewny deszcz, zmieszany chwilami ze śniegiem, co wszystko czyniło marsz przykrym.

PRZEŁĘCZ LODOWA

Nazwa brzmi groźnie. W rzeczywistości jednak **przejście przez przełęcz jest najzupełniej łatwe i bezpieczne**, a jedynie nużące, gdyż przełęcz leży na wysokości 2380 metrów, a zatem wysoko. Przejście **przez nią stanowi uczęszczany szlak turystyczny** na czeską stronę. Idąc w kierunku przeciwnym, wychodzi się na nią, licząc od schroniska Teryego w przeciągu 1 i pół do 2 godzin, **a z przełęczy do najbliższych szałasów** juhaskich potrzeba 2 i pół do 3 godzin, zaś do wsi Jaworzyny jeszcze z godzinę. Na drodze zbłądzić niemal nie można; ścieżka, aczkolwiek nieznaczna, ale wiedzie po wielkich głazach („maliniakach“) piargu i trawiastych upłazkach; **przepaści żadnych niema.**

ROZSTANIE SIĘ I POWRÓT TOWARZYSZY WASSERBERGERA DO ZAKOPANEGO

Wobec przykrej pogody, towarzyszom Wasserbergera spieszno było przebyć przełęcz i **dążyli** szybko naprzód. Ostatecznie Wasserberger **pozostał przy p. Kasznicach**, którzy **szli wolniej** i rozstał się ze swymi towarzyszami, z którymi **miał się** znowu połączyć **nazajutrz w Zakopanem**, po przepędzeniu nocy na Łysej polanie. Przy pożegnaniu wręczył jeszcze swemu przyjacielowi Szczepańskiemu „Przewodnik Tatrzański“ do schowania przed zmoczeniem.

Wasserberger **znał dobrze drogę**, **był doświadczonym** taternikiem. **Nadto mgły nie było**, chmury **ciągnęły** wysoko.

Kasznicowie byli **dobrze wyekwipowani**, **nie pierwszy raz w górach**. Prokurator Kasznica (który liczył lat 46) **szedł jednak wolno**, bo deszcz zalewał mu okulary. Chłopiec natomiast **szedł żwawo**, a pani Kasznicowa sprawiała wrażenie tęgiej, **zdrowej kobiety i ona faktycznie objęła komendę.**

O godz. 1'30 towarzysze Wasserbergera znaleźli się **na przełęczy**. Tutaj dął wicher nadzwyczaj silny i siekł lodowaty deszcz, **nie było jednak takiego huraganu, któryby przeszkadzał w pochodzie**. Turyści zeszli szybko w dół na wysokość 1.900 metrów, odpoczywali nawet chwilę i **już wieczorem** (w poniedziałek) **znaleźli się w Zakopanem.** Nazajutrz **nie byli zdziwieni** nieobecnością Wasserbergera, **gdyż** jakikolwiek **wypadek** wydawał się **wykluczony**. Przypuszczali, że p. Kasznicowie **zawrócili z pod przełęczy** z powodu niepogody, a z nimi i ich towarzysz. Tymczasem we środę nadeszła wiadomość o **tragicznym, zupełnie niepojętym wypadku.**

PRZEBIEG KATASTROFY WEDŁUG OPOWIADANIA P. KASZNICOWEJ

Według opowiadania p. Kasznicowej, złożonego w dwa dni po katastrofie, **śmierć jej męża, dziecka i Ryszarda Wasserbergera** nastąpiła w takich okolicznościach:

Gdy wydostali się na przełęcz, zaczęli schodzić **w potężnym wichrze i gradzie.** Wasserberger naglił do szybkości, wskazując, że **czem niżej zejdą**, tem aura będzie spokojniejsza. **W pewnej chwili synek p. Kasznicowej zaczął się skarżyć na trudności w oddechaniu.** Wówczas ona wzięła od niego jego worek turystyczny, a **Wasserberger zaczął chłopca prowadzić. Gdy zeszli już około 50 metrów poniżej przełęczy,** w pobliżu Żabiego Stawu Jaworowego, nagle prokurator Kasznica usiadł i oświadczył:

„Jestem bardzo zmęczony. **Dalej iść nie mogę**“.

Wówczas ona zwróciła się o pomoc do Wasserbergera, ale odpowiedź brzmiała:

— Mnie jest też bardzo niedobrze. Z całego serca bym pani pomógł, ale doprawdy sam nie mogę.

Zauważywszy w odległości kilkunastu kroków duży kamień, który mógł stanowić ochronę od wiatru, pani Kasznicowa zaprowadziła tam syna i Wasserbergera i **dała im napić się nieco koniaku** i przegryść czekolady. Gdy z tymże koniakiem wróciła do męża, **ten był już umierający.** Za następnym powrotem do tamtych, znalazła również **syna nieżywego, a Wasserbergera kilka kroków poniżej.** Miał on wstać, w ostatniej chwili przejść kilka kroków, przyczem upadł, łamiąc rękę i kalecząc się w głowę o złom skalny. Wszystko miało być kwestją kilkunastu minut, **około godz. 4-tej po południu.**

Półtora dnia i dwie noce przy zwłokach

GOTUJE NA MASZYNCE WASSERBERGERA I PRZYKRYWA SIĘ JEGO KOCEM!

P. Kasznicowa pozostała przy zwłokach **przez resztę dnia, przez całą noc z poniedziałku na wtorek, przez cały wtorek i przez drugą z rzędu noc, z wtorku na środę.** Dopiero we **środę 5 bm. udała się** w dolinę, **nie alarmując ani juhasów w Jaworowej, ani mieszkańców Jaworzyny** i dopiero na Łysej Polanie, spotkawszy znajomego sobie gen. Zaruskiego, opowiedziała mu co zaszło, a ten zatelefonował po ekspedycję ratunkową, o godz 11 przedpołudniem. Pogotowie wyruszyło natychmiast pod wodzą J. Oppenheima i 12 ludzi, o **6-ej wieczorem we środę było przy zwłokach** i bez specjalnych trudów zniosło je w dolinę. (Żadnych zwałów śnieżnych po drodze, o czem pisały niektóre dzienniki, nie było). Pogotowie stwierdziło, że zwłoki obu Kasznic<u>ó</u>w były **ułożone obok siebie**, nieco niżej Wasserberger. Młody syn Kasznicy **owinięty był kocem Wasserbergera.**

W piątek wieczorem pp. Szczepański i Zaremba, koledzy Wasserbergera, i dr. Bolesław Drobner **udali się do p. Kasznicowej**, która w swem mieszkaniu na Bystrem nr. 7, **przyjęła ich zupełnie spokojnie.**

P. Kasznicowa jest kobietą 35-letnią, o rysach pospolitych; wydaje się być **zdrową i silną.** Nie znać w niej śladu przebytych strasznych chwil. **Jedynie na jej twarzy widnieje siniec pod okiem,**

Tłumaczy ten siniec tem, że Wasserberger, padając, uderzył ją...

W opowiadaniu **swem** przed kolegami Wasserbergera p. Kasznicowa dorzuciła jeszcze następujące szczegóły:

Gdy przyszła do umierającego Wasserbergera, ten w malignie **domagał się rewolweru** i wspominał matkę. Chciał wstawać i **wtedy niemal siłą ułożyła go z powrotem.** Następnie, gdy stwierdziła śmierć trojga osób, pozostała przy zwłokach w odrętwieniu, przypomniała sobie, że Wasserberger **ma koc**, który rozwiązała i którym się **okryła**. Ponieważ wicher dął i deszcz padał nieprzerwanie (ustał we wtorek koło południa), **zaczęła się również ogrzewać maszynką spirytusową Wasserbergera** (jej własna była zepsuta). Ponieważ dokuczało jej pragnienie, **wypiła resztę koniaku**, rozcieńczonego z wodą. Próbowała też jeść chleb, ale był rozmoczony, wreszcie we środę zrana a więc w 37 godzin po wypadku!) podążyła w dolinę.

To opowiadanie pani Kasznicowej jest niezmiernie dziwne. Pozostaje przy zwłokach przez 2 noce i półtora dnia, bez względu na zimno i niepogodę, które zresztą znosi doskonale, ma tyle przytomności, że odwiązuje starannie przytroczony sznurkami koc zmarłego Wasserbergera, **przegląda jego worek i zapala maszynkę spirytusową (z którą na wietrze trzeba się przecież starannie obchodzić)**, przenosi zwłoki, układa je, **a więc jest przytomna i rozporządza swemi siłami** — a nie spieszy w dolinę, tak **bliską a przechodzi przez wieś, nie wzywając pomocy** i alarmuje dopiero gen. Zaruskiego **na Łysej Polanie!** To postępowanie, jeśli za niem nie kryją się jakieś szatańskie motywy, możnaby **wyjaśnić tylko jakiemś przejściowem zaćmieniem umysłu.** Człowiek o normalnych zmysłach mógłby przy zwłokach spędzić wieczór i noc, ale nazajutrz już przecie **o świcie podążyłby po ratunek w dolinę, dokąd wiodła droga zupełnie bezpieczna.**

SEKCJA ZWŁOK

Tragiczny, niebywały wypadek, poruszył silnie Zakopane i wywołał żywą dyskusję, przyczem ogólnie komentowano ze zdziwieniem iście spartański spokój pani Kasznicowej.

Na skutek zabiegów p. Oppenheima, a przedewszystkiem dra Diehla, prokuratorja w N. Sączu **zarządziła sekcję zwłok** (po pierwotnej odmowie, iż „wobec świadectwa lekarza niema potrzeby“).

Sekcji zwłok Ryszarda W. dokonał w sobotę sprowadzony z Krakowa prof. dr. Olbrycht. **Wynik trzymany jest w tajemnicy; jelita zmarłego zostały do Krakowa posłane celem analizy.**

Dowiedzieliśmy się jednak, że **sekcja stwierdziła płuca i mózg zdrowe i normalne, serce rozszerzone; śladów sinku potasu nie znaleziono.**

Dopiero po sekcji **zwłok Kasznic<u>ó</u>w, ojca i syna**, której dokonał **w niedzielę dr. J. Ciećkiewicz i po ogłoszeniu wyniku chemicznej analizy wnętrzności**, będzie można wyrobić sobie zdanie o istotnej przyczynie śmierci.

ŚLADY ODMROŻENIA NA ZWŁOKACH OSTATNIEJ Z OFIAR

Na razie pozostaje ona **niewiadoma.**

Na uwagę zasługuje spostrzeżenie, **dokonane** przez p. Oppenheima.

Stwierdził on **na policzkach i piersiach Ryszarda W. ślady odmrożenia w trzecim stopniu.**

Otóż **martwe zwłoki**, wystawione na mróz, **nie podlegają odmrożeniu;** tylko na **żyjący organizm** mogą wystąpić ślady odmrożenia.

Czyżby Ryszard Wasserberger leżał przez długi czas w agonji, wystawiony na mroźny wiatr i **przed śmiercią odmroził sobie policzki?**

OPINJA PUBLICZNA ŻĄDA ŚLEDZTWA

Tragiczna, równoczesna śmierć trojga zdrowych osób pod Przełęczą Lodową, jest tak zagadkowa, że **władze i ludzie nauki** muszą wszystko uczynić, aby wyświetlić tajemnicę.

Dusza się wzdryga przed przypuszczeniem zbrodni, która byłaby czemś niesłychanem w kryminalistyce. Jeżeli zaś śmierć nastąpiła istotnie skutkiem **orkanu**, będzie to wypadek dotychczas **niesłychany w dziejach turystyki.** Nie znamy nic podobnego w literaturze **alpinistycznej**. Są znane wypadki anewryzmu serca lub mózgu skutkiem przemęczenia, ale żeby **troje osób naraz umarło skutkiem braku oddechu** (na wyżynie 1.900 m.) z powodu wichury, o tem nikt jeszcze nie słyszał. A trzeba pamiętać, że R. Wasserberger był **rutynowanym taternikiem**, którego płuca przyzwyczaiły się do różnorodnych zmian ciśnienia atmosferycznego podczas wypraw wysokogórskich.

Przeszedł on już niejedną burzę w górach.

Piszący te słowa zna turystykę tatrzańską i alpejską i waży się hipotezę **próżni powietrza** (lub nadmiaru zgęszczenia?) jako przyczynę nagłej śmierci **trojga osób**, nazwać **absurdem**. Niechże jednak fachowcy, zarówno **taternicy**, jak **lekarze**, obeznani z górami, zabiorą głos, i orzekną,czy wypadek śmierci trojga osób skutkiem huraganu jest **możliwy** na względnie nieznacznej wyżynie, na drodze zupełnie bezpiecznej?

Zjazd legjonistów

Warszawa, 9 sierpnia.

Jak przed jedenastu laty, na zew Komendanta i głos miłości ojczyzny, szli Legjoniści na bój — tak wczoraj pospieszyli zewsząd ku stolicy, by na szalę naszego życia państwowego i społecznego rzucić swój głos — ofiary i obowiązku w służbie pokojowej dla kraju i ideowości, z której ostatnie lata ogołociły społeczeństwo w zastraszający sposób. Warszawski zjazd Legjonistów był donośnym apelem do sumienia narodowego, uśpionego przez materjalizm i małostkowość.

Stolica Polski przyjęła godnie w swych murach pierwszych żołnierzy Rzeczypospolitej. Nastrój uroczysty. Dworce kolejowe przybrane chorągwiami, kwieciem i godłami narodowemi. Na zjazd przybyło kilka tysięcy delegatów i uczestników.

Obrady IV ogólnego zjazdu legjonistów rozpoczęły się wczoraj **zebraniem delegatów** Związku Leg. w sali Szkoły podchorążych przy Alei Belwederskiej.

Wielką świetlicę im. Piłsudskiego w szkole podchorążych przepełnili tłumnie przybyli ze wszystkich ośrodków kraju delegaci Legjonistów. Obrady zagaił prezes zarządu głównego związku legj., pułk. Sławek, który też objął przewodnictwo zjazdu. W prezydjum zasiedli pp. Skwarczyński, Stpiczyński i Radlicki.

Przew. Sławek przedstawił zgromadzonym wewnętrzne sprawy organizacyjne, w szczególności zaś — sprawozdanie techniczne z działalności zarządu za r. ub., oraz komisji kasowej, samopomocowej, rewizyjnej, spółdzielczej itd. Podkreślona została m. in. konieczność stworzenia podstaw ekonomicznych organizacji — jednak cały nacisk musi być skierowany na jej stronę ideową.

Następnie p. Stpiczyński w przemówieniu swem stwierdził ogólny kryzys ekonomiczny i ideowy na całym świecie. Na tem tle daje się zauważyć i ostatnio u nas taka nagminna. a zastraszająca bezideowość. Aby te stosunki naprawić — potrzeba doboru materjału ludzkiego na wszelkich odpowiedzialnych placówkach — we wszystkich dziedzinach życia — by zajęli je ludzie etyczni i ideowi.

Komisja rewizyjna postawiła wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum — co jednomyślnie uchwalono. W dyskusji przemawiali pp. prof. Bujwid z Krakowa, Kowalski z Zakopanego, Talfuss z Jaworzna, Papiński z Kielc, Kellerowa z Przemyśla, Połusz z Koła, Madrowski, prof. Pochmarski z Krakowa, redaktor Stpiczyński i pułk. rez. dr. Wyrostek z Warszawy.

HOŁD NIEZNANEMU ŻOŁNIERZOWI

Ci, na których ostrzach bagnetów i szabel szła ku ojczyźnie wyśniona wolność — wczorajsze obrady zjazdu legjonowego poprzedzili hołdem dla symbolu swej krwawej walki o niepodległość — Nieznanemu Żołnierzowi. Dziś o godz. 10 obszerna połać placu Saskiego przed pomnikiem ks. Józefa, zaległy tłumy legjonistów, sympatyków idei legjonowej i publiczności. Przy płycie Nieznanego Żołnierza stanęły sztandary, a przy nich — władze związku, generalicja i reprezentacje organizacyj pokrewnych. Szczególną uwagę zwracała grupa dzielnych Legjonistów-podhalan i podhalanek, przybyłych w swych pięknych góralskich strojach, ze sztandarem i skrzypkami.

Wśród skupionej ciszy i poważnego nastroju — na płycie złożył wieniec prezes zarządu głównego związku, pułk. Sławek. Pochyliły się sztandary i obnażyły głowy obecnych ku czci bohaterstwa szarej masy żołnierskiej, której szkarłat serdeczny znaczył Polsce drogę do wyzwolenia. Ileż krwi Legjonów zrosiło ten wielki szlak ojczyzny...

Rozbrzmiały potężne dźwięki „Pierwszej Brygady" — i zgromadzeni ruszyli pochodem ku ratuszowi, gdzie miały się rozpocząć o godz. 11-ej obrady zjazdu.

Pochód otwierała **banderja górali z Zakopanego** z własną orkiestrą. Dalej. za sztandarami poszczególnych oddziałów Związku Leg. szła w szeregach krokiem żołnierskim „wiara" legjonowa. Potężna pieśń „My pierwsza brygada" odbijała się głośnem echem na ulicach Warszawy.

Generałowie, pułkownicy oraz oficerowie i podoficerowie różnych stopni szli ramię przy ramieniu z „cywilami", śpiewając gromkie pieśni legjonowe.

Wrażenie tego pochodu było wprost nieopisane.

OTWARCIE ZJAZDU

U wrót ratuszowych, przy wejściach, na schodach, stoją liczne posterunki honorowe związku strzeleckiego z bronią na ramieniu. Sala rady miejskiej — przybrana zielenią i barwami narodowemi. Na podniesieniu prezydjalnem — półkole sztandarów Legjonistów i Zw. strzeleckiego, wśród zbrojnych posterunków warty honorowej.

W pierwszych rzędach krzeseł zajmują miejsca przedstawiciele armji, Sejmu i Senatu, nauki, organizacyj społecznych itd. Zauważyliśmy więc: gen. Rydza-Śmigłego, Góreckiego, Dąbkowskiego, Dańca, prof. Bujwida, dra Dłuskiego, Daniłowskiego, sen. Limanowskiego, Januszewskiego, pos. Jaworowskiego, Hipolita i Artura Śliwińskich, M. Malinowskiego, szereg dowódców pułków i innych wyższych oficerów, a dalej — zwartą masę „wiary legjonowej".

Rozpoczyna się posiedzenie. O strop sali uderzają dźwięki pieśni legjonowej „My, pierwsza brygada". odegranej przez orkiestrę 1 p. szwoleżerów. Z audytorjum pada okrzyk: „Niech żyje Komendant Piłsudski"!, podchwycony entuzjastycznie przez zgromadzonych i wielokrotnie powtarzany w czasie zjazdu.

Obrady zagaja prezes związku pułk. Sławek, poczem przewodnictwo obejmuje marszałek Moraczewski. Do prezydjum zostają powołani: pos. Polakiewicz, wiceprzewodniczący, pp. Baczyński, Pochmarski, Radliński i Barysz.

Obejmując przewodnictwo, marszałek Moraczewski podkreślił, iż zjazd winien nie mieć na celu rozpatrywania ciężkich momentów przeszłości, w których zmagali się Legjoniści wśród najtrudniejszych warunków, w których serca krzepiła często jedynie świadomość, że na czele stoi Józef Piłsudski — a obrady powinny być poświęcone żywym pracom, do których obowiązek powołuje Legjonistów, wypróbowanych w trudach walki za ojczyznę, by wykorzystać tę tężyznę i wartość dla Rzpltej, której ich tak potrzeba.

Następnie rozpoczęły się przemówienia powitalne.

Gen. dr. Górecki odczytał pismo ministra spraw wojskowych.

Dr. Dłuski wita zjazd imieniem Zarządu Głównego „Strzelca".

Akademik **Władysław Sieroszewski** przemawia w imieniu młodzieży akademickiej, witając serdecznie **najdostojniejszy** (jak się wyraził) zjazd w Polsce. Przemawiają dalej: **Generałowa Konarzewska**, **Wilkoński** (reprezentant kółek rolniczych), **Malski** (z ramienia osadników wojskowych), **Węglelski** (delegat powstańców górnośląskich).

Wzruszające do głębi przemówienie wygłosił senator **Bolesław Limanowski**. „Powitam was — mówi weteran walk niepodległościowych — jak dawni Polacy witali. Bracia Legjoniści! Wielkie znaczenie dziejowe miały Legjony Polskie. Byliście wojskiem narodowem, bo państwa jeszcze nie było, gdyście walczyli o Polskę. Jesteście świadomymi obrońcami praw Polski. Macie poszanowanie dla samych siebie, a stąd szacunek i uznanie dla praw innych. Za waszym przykładem powinien pójść cały Naród. Prawdziwa i zdrowa polityka narodowa powinna się opierać na poszanowaniu praw innych narodów. Dlatego należy przestrzegać zasady samodzielności, wobec mniejszości narodowych w Polsce.

Autorytet Legjonów jest uznany przez cały Naród pracujący — robotniczy i rolniczy. Autorytet ten trzeba wykorzystać w walce o nową, demokratyczną Polskę".

Nastąpiło czytanie depesz gratulacyjnych, nadesłanych przez: gen. Sosnkowskiego, weteranów 1863 roku, korpus ochrony pogranicza i gen. Minkiewicza, harcerstwo, magistraty i rady miejskie Pabjanic, Sosnowca itd., attaches wojskowych polskich zagranicą, Wacława Sieroszewskiego, Tytusa Filipowicza i w. in.

OBRADY

Przemawiał dalej prez. Sławek, składając ogólne sprawozdanie z prac zarządu, oraz przedstawiając wytyczne działalności związku. Charakteryzując program — mówca podkreśla fakt, iż przedewszystkiem „Legjoniści są powołani do sanacji stosunków w Polsce — wymaga to bowiem ideowości i ofiarności, wykazanych tak dowodnie przez nich zarówno na polach bitew i w pracy pokojowej. Lecz wówczas, gdy jedni brali na swe barki ciężar walki o niepodległość — stworzenia czynu zbrojnego, a później rozbrojenia okupantów i obrony kraju od wrogów, inni wygodnie pasożytowali, zyski ciągnąc tylko z odradzającej się ojczyzny. I ci ostatni przeważyli na szali charakteru społeczeństwa — w którem coraz bardziej brak wartości moralnych i ideowości. Wartości te trzeba za wszelką cenę wydobyć i — skupić w czynie moralnego odrodzenia społeczeństwa. Idea musi zwyciężyć — gdy zgromadzą się w tym wysiłku wszyscy, chcący pracować nad tem. A w tym obozie winny znaleźć się związki strzeleckie, nauczycielstwo, osadnicy wojskowi, kółka rolnicze, związki młodzieży wiejskiej, a wreszcie — wszyscy ci, którym leży na sercu wydobywanie i scalanie przygłuszonych przez materjalizm wartości duchowych.

Zarząd gł. zw. Legj. prowadzi już w tym kierunku akcję, propagując tymczasem tę ideę w swych szeregach. Praca ta — żłobienie nowych dróg — jest trudna, ale warto i trzeba ją prowadzić.

UCZCZENIE PAMIĘCI GEN. ZIELIŃSKIEGO

Marsz. Moraczewski stwierdza z żalem, iż na zjeździe zabrakło prawdziwego żołnierza i bohatera, jakim był zgasły niedawno gen. Zieliński. — Czem był on, najlepiej świadczy jego przepiękny testament, polecający złożenie zwłok w zwykłej trumnie żołnierskiej, wśród Legjonistów, skromnie i bez parady wojskowej.

Ku czci zmarłego wielkiego żołnierza i patrjoty, pos. Moraczewski poleca orkiestrze wykonać tę część testamentu, w której śp. generał Zieliński prosi o odegranie nad swą mogiłą strofki piosenki „Śpij, kolego, a w Twym grobie, niech się Polska przyśni Tobie".

Wszyscy wstają — i z piersi tysiąca Legjonistów samorzutnie rozbrzmiewa rzewna nuta piosenki. Na zakończenie orkiestra gra również jedną strofkę pieśni.

SPRAWA USTAWY O NAJWYŻSZYCH WŁADZACH WOJSKOWYCH

Przemawiał dalej pos. Miedziński, zdając sprawozdanie z działalności sejmowej posłów-legjonistów, zgrupowanych w stronnictwach demokratycznych. Zasadniczą i główną część akcji na terenie zajmowanym stanowiła bezustanna walka o bezpieczeństwo i obronę granic państwa.

I tu — natrafiono na wściekłą kampanję przeciwko wodzowi naczelnemu armji, jako przedstawicielowi jej siły — cała bowiem prawica chciała mieć zeń jedynie figuranta, bez praw i siły — bo wiedziała, iż jedynym kandydatem może tu być Marszałek Piłsudski. A więc — okrajano kompetencję wodza, któremu pozostawiono tylko odpowiedzialność.

Rząd zaś, choć wiedział dobrze, iż największym autorytetem może tu być wódz, który stworzył armję i wygrał zwycięską wojnę, pominął jego opinję w projektowaniu ustawy, zapytując o nią jedynie post factum i — lekceważąc potem tę opi-

nię. Minister spraw wojskowych, gen. Sikorski, był w tych pertraktacjach raczej rzecznikiem Sejmu, a nie wojska, uszczuplając kompetencję wodza, wbrew swym własnym zasadom, głoszonym jeszcze przed kilku laty w „Bellonie".

I p. minister nie chce pamiętać, że to odejmowanie kompetencji wodzowi, będące wynikiem gry politycznej; wygodnej dla stronnictw większości — jest osłabieniem siły zbrojnej państwa.

OWACJA DLA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W chwili, gdy przemawiał pos. Miedziński, do ratusza przybył marszałek Piłsudski z małżonką i gen. Norwid-Neugebauerem, witany owacyjnie przez zgromadzone na ulicy tłumy. Warty honorowe prezentują broń, a obecni na sali powstają z miejsc.

Wchodzącego Komendanta wita orkiestra hymnem narodowym. Jednak huragan żywiołowych okrzyków „Niech żyje Komendant! Niech żyje Dziadek"! — głuszy dźwięki hymnu. Owacja trwa przez długi czas, wzmagając się i potężniejąc z każdą chwilą. Wreszcie sam Marszałek ucisza zgromadzonych i zasiada na fotelu przed stołem prezydjalnym.

Wicemarszałek Moraczewski wita Komendanta w imieniu zjazdu, mówiąc, iż wśród imion ludzi wielkich w Rzplitej jest jedno, którego zawistni nie zdołają nigdy wymazać z tablicy dziejów, choć dokładają nadludzkich starań: imieniem tem jest — Józef Piłsudski.

Zgromadzeni znów urządzają owację Marszałkowi, poczem przemawia dalej pos. Miedziński, piętnując intrygi partyjne przeciw ustawie o najwyższych władzach wojskowych, sile obronnej państwa i Komendantowi. Po chwili Marszałek opuszcza zgromadzenie.

KOMISJE I WYBORY

Następnie przedstawiają sprawozdania komisji: p. Radlicki — weryfikacyjnej, Skwarczyński — wnioskowej, Chmielewski — komisji-matki, proponując listę nowego zarządu, przyjęto następnie przez aklamację.

W skład zarządu weszli: Walery Sławek — prezes, a dalej p. Skwarczyński Ponikiewski, Gorzechowski, Kierzkowski, Abraham, Boguszewski, Makuch, Stpiczyński, Olewiński, Barysz, Chmielewski, Radlicki.

Do komisji rewizyjnej wybrano: Kuhnkego, Węglewskiego i Paradistala, zast. Kunceka i Bałyka i do sądu honorowego: J. Dreszera, Drebniewicza i Sz. Krewskiego.

HOŁD DLA KOMENDANTA I REZOLUCJE

Zjazd uchwalił następnie wyrażenie hołdu i czci swemu twórcy i Komendantowi Józefowi Piłsudskiemu.

Oprócz tego — wyrażono cześć gen. Rydzowi-Śmigłemu za obronę honoru Legjonistów w czasie zajścia z gen. Latinikiem, oraz ks. biskupowi Bandurskiemu za owocną pracę.

Wreszcie — zjazd uchwalił podziękowanie za owocną działalność dla państwa stronnictwom: „Wyzwolenie" i „Jedność ludowa" na ręce pos. Miedzińskiego i za słuszne i uczciwe stanowisko w sprawie ustawy o najw. władzach wojskowych, oraz marsz. Moraczewskiemu — za jego osobiste stanowisko w Sejmie, zgodne z interesem szerokich mas.

Oprócz tego uchwalono szereg innych wniosków w sprawach: stosunku do ustawy o najwyższych władzach wojskowych i stanowiska min. spraw wojskowych gen. Sikorskiego, który pracuje nad usunięciem marszałka Piłsudskiego z czynnej roli w państwie i w wojsku w szczególności.

Dalej — zjazd stwierdza, że położenie obecne Rzplitej ze szczególną siłą dokumentuje konieczność bezwzględnej walki z komunizmem starającym się podkopać państwo z zewnątrz i wewnątrz; ze spekulacją i wyzyskiem, które równie silnie jak bolszewicy, bolszewizują ludność, rozkładając moralność społeczeństwa; z brakiem programu rządzenia i wreszcie — z pozbawioną zasad pustą demagogją, objawiającą się, zupełnie wyraźnie w działalności partji politycznych.

W sprawie powołania ks. biskupa Bandurskiego na stolicę arcybiskupstwa wileńskiego uchwalono następujący wniosek krakowskiego Związku legjonistów:

„Ze względu na to, że społeczeństwo dotąd nie miało sposobności wypowiedzieć się, a Pan Prezydent Rzeczypospolitej, uprzedzając intencję Narodu samorzutnie zainicjował uznanie zasług ks. dr. biskupa Władysława Bandurskiego pod postacią przyznania mu dożywotnej pensji, przeto Zjazd uchwala: 1) Uznanie wielkich zasług ks. Biskupa Bandurskiego, pod postacią ofiarowania mu tylko nagrody pieniężnej uważamy za krzywdzące i upokarzające dla Wysokiego Dostojnika i zasłużonego syna Ojczyzny, który całe Swe życie poświęcał pracy dla Jej odrodzenia. Naród winien obdarzyć Swego wielkiego syna dostojeństwem, dając mu odpowiednie pole do pracy. 2) Jako jedyny godny posterunek pracy, dyktowanej interesem narodowym i państwowym, uważają zebrani obsadzenie arcybiskupstwa wileńskiego przez ks. Biskupa dr. Władysława Bandurskiego. Kresy wschodnie w szczególności Wileńszczyzna, wymagające wielkiej opieki duchowej, znajdą w Nim prawdziwego Opiekuna i Wychowawcę. 3) Celem zrealizowania powyższego postulatu wnosimy prośbę do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, aby raczył zaproponować Stolicy Apostolskiej kandydaturę Narodu polskiego w osobie p. Biskupa dr. Wł. Bandurskiego na arcybiskupa wileńskiego. — 4) Ks. Biskupowi Banduskiemu wyrażamy najwyższą cześć, oraz życzenie, żeby gorąca miłość całego Narodu towarzyszyła Mu stale w Jego zbożnej pracy, pełnionej z takiem bohaterskiem poświęceniem dla dobra Polski".

W sprawach samopomocowych organizacyjnych itd. — zjazd powziął również szereg rezolucyj. — Na zakończenie obrad przemawiał pos. Polakiewicz. Obrady zamknął wicemarszałek Moraczewski.

ODCZYT MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

O godz. 6 popoł. sala ratuszowa znów się zapełnia i to tak szczelnie, że, dosłownie „niema gdzie szpilki wetknąć". W pierwszych rzędach zasiadają: dowódca okręgu korpusu, gen. Konarzewski, komendant miasta, gen. Suszyński, gen. Rydz-Śmigły, Daniec, Norwid-Neugebauer, Dreszer i inni, senatorowie, posłowie itd.

Wreszcie przybywa Marszałek Piłsudski wraz z małżonką, witany z niesłychanym entuzjazmem. Gdy po dłuższej chwili milkną okrzyki i brawa, chór śpiewa kantatę powitalną, poczem Komendant, któremu gen. Dreszerowa wręcza kwiaty, poczyna mówić.

Piękne swe przemówienie Komendant przybrał w szatę bajki o Kopciuszko-Legunie, który wzamian za swą nadludzką pracę i ofiary jeno poniewierkę miał za nagrodę. „O kwiatach sławy marzył, ciernie tylko były jego udziałem". Prawda, z bajką mieszkają obok siebie i ta bajka w życiu prawdą się stała, bo Kopciuszek Legjonowy miał wokół złą macochę i wyrodne siostry — które, gdy on się w polu krwawił — na bezpiecznych tyłach mu na każdym kroku szkodziły.

I gdy w 1915 r. cała Polska od pożogi wojennej płonęła, odbywał się handelek pokątny i interes osobisty się obrabiał — a „legun" szedł o głodzie i chłodzie. Lecz, gdy wyśniony królewicz-Polska przed Kopciuszkiem-Legunem się zjawił — on, jak w bajce — złym siostrom i macosze winy darował. I stał się przez to gwałt nad moralnością, bo podłość uszła kary. Zemściło się to potem, bo ci, co na grzbietach Legjonistów na ministerskie stolce się wdrapali — dziś inną stronę oblicza swego, niż ongiś, ukazują.

Niema drogi, któraby nie poszli ci ludzie po karjerę. — Fałsz — zatryumfował nad prawdą. Nawet dokumenty z dziejów wojny przeinaczono, by na świeczniku historji zajaśniały imiona tych ludzi, a zgasły faktycznych budowniczych Polski... Rok 1920 w innem obliczu staje przy tych spekulacjach fałszerskich — i niech się strzegą twórcy czynu orężnego Polski — Legjoniści — bo za lat kilka mogą sami siebie nie znaleźć w fałszem pisanych dziejach naszych bojów.

„Do czego dochodzi u nas fałsz — ciągnie dalej Marszałek — świadczy fakt, iż protokóły zebrań, odbytych pod mojem przewodnictwem w czasie wojny z 1920 r. zostały sfałszowane. Również i akty dotyczące wojny polsko-bolszewickiej, znajdujące się w sztabie generalnym, gdym je wydobył stamtąd podczas opracowywania dzieła pt. „Rok 1920", okazały się nieprawdziwe".

Odczyt Komendanta przyjęto gromkiemi oklaskami. Entuzjastyczne okrzyki znów rozbrzmiewały długo w salach ratuszowych przenosząc się na ulicę.

WIECZORNICA

Z ratusza zgromadzeni udali się ze sztandarami przez miasto do Doliny Szwajcarskiej, śpiewając po drodze dawno już niesłyszane, a tak znane piosenki legjońskie.

W Dolinie, wśród serdecznego nastroju, odbyła się wieczornica, w której wziął udział Marszałek Piłsudski. Przy szczerych, żołnierskich rozmowach, przy prostej piosence wojennej, z ukochanym Komendantem, upłynęły zgromadzonym chwile, które z pewnością zaliczą się do najpiękniejszych w swem życiu.

Polska—Marokko—Chiny

Kraków, 11 sierpnia.

Ogłaszano i zaprzeczano: Briand jedzie do Londynu, Briand nie jedzie. Wreszcie stanęło na tem, że pojechał wczoraj i że dziś będzie miał pierwszą rozmowę z Chamberlainem. Rozmowy dyplomatów nie są tematem, który zostaje rozgłaszany; podaje się światu lakoniczny komunikat, który może interpretować każdy, jak mu dogodniej. Jedno tylko jest pewnem: rozmowa ta to zwykły pojedynek, naturalnie bezkrwawy i odbywający się w najwyszukańszej formie. A czy można przewidzieć, kto z tego pojedynku wyjdzie zwycięzcą? Briand — stary lis, wziął sobie do pomocy niemniej chytrego Bertelota, podczas gdy Chamberlain jest w swoim zawodzie nowicjuszem i to takim, który wyrósł tylko dlatego, że jest synem swego ojca.

O czem będą mówili dwaj ministrowie spraw zagranicznych? Naturalnie o pakcie bezpieczeństwa, co do którego — jak onegdaj pisaliśmy — panuje między nimi kardynalna różnica. Anglja nie chce objąć swoją gwarancją Europy wschodniej i środkowej, Francja zaś nie chce wyrzec się obowiązków, wynikających dla niej z sojuszu z Polską i Czechosłowacją. Francja nie chce i — jak wczoraj podały telegramy — Briand będzie twardy i ani na włos nie ustąpi od żądania, aby Niemcy wstąpiły do Ligi narodów bez żadnych warunków, a w szczególności bez prawa uchylenia się od obowiązków, wynikających dla członków Ligi z artykułu 16 jej statutów.

Briand nie ustąpi? Tak nas zapewniają i podkreślają to zapewnienie wskazówką, że Briand w swych rozmowach z Chamberlainem będzie się starał unikać poruszenia jakichkolwiek innych kwestyj poza kwestją paktu, tak dalece, że nie będzie nawet mówił o kwestji długów, mimo, że rokowania w tej materji przed kilku dniami rozbiły się. Dobrze, Briand nie będzie o niczem innem mówił, tylko o pakcie. Ale czy Chamberlain zachowa równą wstrzemięźliwość? Jak Briand się zachowa, jeżeli Chamberlain poruszy naprzykład sprawę marokkańską i syryjską? Czy Briand wtedy nie zrewanżuje się wyciągnięciem na tapet sprawy chińskiej i mossulskiej?

Są to sprawy, raczej bolączki, które zarówno dla Francji, jak i dla Anglji są w tej chwili aktualniejsze, niż sprawa paktu. Ta sprawa ciągnie się już od lutego i właściwie dotąd nie ruszyła z martwego punktu: na notę francuską odpowiadają nota Niemcy, do głosu przychodzi też Belgja i kontrowersje trwają ciągle. Inna rzecz Marokko, Chiny i inne niebezpieczne okolice, w których mają do gadania Abd el Krim, robotnicy kantońscy, Druzowie syryjscy i inne „dzikie narody". Z nimi nie można załatwiać się za pomocą not, gdyż mają niepiękny zwyczaj posługiwania się innemi, boleśniejszemi argumentami: armatami, strajkami i t. d.

Czy nie jest do pomyślenia, że w jednej z tych spraw obaj dyskutanci spróbują poszukać wyrównania sprzeczności między sobą w głównej sprawie: w sprawie paktu bezpieczeństwa? Jeżeli dyplomacja jest sztuką kompromisów, to polityka jest sztuką — handlowania końmi; jeden ustępuje, drugi go za to honoruje; jeden opuszcza, drugi dokłada i w ten sposób przychodzi do skutku kompromis, za który płaci — ten trzeci. W jakiej formie mógłby być taki kompromis zawarty i kto poniesie jego koszta? Uderzającem jest akcentowanie nieustępliwości Brianda na punkcie obrony interesów Polski i Czechosłowacji, akcentowanie jakby rozmyślnie robione dla wykazania pola tarcia między różnemi zapatrywaniami pomiędzy Francją a Anglją na punkcie wciągnięcia lub niewciągnięcia Polski w krąg paktu bezpieczeństwa. Niemniej uderzającem jest zapewnienie ze strony angielskiej, że Anglja nie jest w Marokku zainteresowana i że zostawia ten kraj sferze wpływów Francji i Hiszpanji. Niezwykłem też jest podkreślanie z jednej strony słabości stanowiska Francji w Syrji, a Anglji w Mossulu, nie mówiąc już o słusznej obawie Anglji przed wyparciem jej z Chin przy „życzliwem" poparciu Ameryki.

Widzimy więc, że pakt bezpieczeństwa nagle znalazł się w towarzystwie wielkich zagadnień politycznych — czy to przypadek, zbieg okoliczności, czy celowa robota? Można z góry mieć pewność, że Briand, polityk giętki i mistrz kompromisów, będzie w rozmowach z Chamberlainem bronił interesów Francji, czego mu za złe wziąć nie można; będzie też niezawodnie starał się dotrzymać zobowiązań sojuszniczych, ale — bliższa koszula ciała: Marokko jest dla Francji nietylko krajem ważnym jako kolonja, ale stało się punktem honoru — cóż prostszego, jak uratować i kolonję i honor zapomocą małego zwrotu dyplomatycznego, na którym obie strony mogą zrobić interes?

Problem paktu bezpieczeństwa jest niezaprzeczenie pierwszorzędnego dla Francji znaczenia, ale

Francja ma interesa nietylko nad Renem i nietylko w związku z niebezpieczeństwem niemieckiem robi swoją politykę zagraniczną. Również Anglja nie opiera swojej egzystencji i swojej przyszłości na nietykalności granic niemiecko-francusko-belgijskich, mając troski o swoje interesa światowe, pośród których Chiny, Mossul i wogóle Azja zajmują naczelne stanowisko. Byłoby to rzeczą zrozumiałą, gdyby oba państwa przystąpiły do rozwiązania trudności, na jakie natrafiła kwestja paktu, przez przesunięcie jej na teren boczny, na którym stępiłoby się jej ostrze, ocierając się o inne ważne, nawet żywotne dla tych państw sprawy.

Podkreślamy nie po raz pierwszy, że Francji niewątpliwie ma najlepsze zamiary odnośnie do swoich obowiązków sojuszniczych. Nikt nie przypuszcza, aby Francja mogła za przykładem Niemiec uważać traktaty za „kawałek papieru", z tej choćby przyczyny, że takiem postąpieniem zniszczyłaby traktat wersalski i inne powojenne. Z tem zastrzeżeniem trzeba jednak połączyć fakt, że Francja znajduje się w ciężkiem położeniu politycznem i finansowem, a w takiem położeniu egoizm narodowy może się okazać silniejszym od najlepszych chęci. Francja nie może się wyrzec Marokka, Anglja zaś Chin — oto droga, na której mogą dojść do porozumienia w sprawie paktu gwarancyjnego.

Nowe orzeczenie Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej w sprawie płac robotników rolnych

Na skutek pisma zarządu Związku Zawod. rob. roln. z dnia 14 lipca br. rząd zdecydował się powołać Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

Żądania ze strony robotników przedłożone NKR sprowadzają się do następującego:

1) określenia zarobków gotówkowych ordynarjuszów, rzemieślników i komorników w złotych, a nie w życie, by w ten sposób zapobiec zniżkom płac przy dobrych urodzajach (im lepszy urodzaj, tem cena żyta mniejsza);

2) ustalenie trzeciego, żniwnego okresu dla robotników dniówkowych, w którym to okresie robotnicy otrzymywaliby płace takie, jakie otrzymywali na wiosnę br.;

3) wprowadzenia takiegoż okresu dla sezonowców, z tem, że w celu podniesienia zbyt niskich płac sezonowców w b. Kongresówce, otrzymaliby oni takie pensje, jak w Poznańskiem.

Powołanie do nowej Komisji dwóch urzędników, którzy swem orzeczeniem wiosennem spowodowali ostry zatarg w rolnictwie, nie mogło budzić nadziei, że żądania będą załatwione przychylnie, zwłaszcza, kiedy się okazało, że obaj ci panowie (p. Ubysz z Min. Rolnictwa i p. Zembrzuski z Min. Sprawiedliwości) posiadają majątki ziemskie, a więc są bezpośrednio zainteresowani, by płace robotnicze były jak najniższe.

Sytuacja znacznie pogorszyła się przez polityczne machinacje posła Leśniewskiego ze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który zamyślił upiec pieczeń enpeerowską na zmaganiach robotników rolnych o poprawę bytu. W tym celu p. Leśniewski w głębokiej tajemnicy nawet przed Rządem rozpoczął rokowania z obszarnikami, obiecując za ochłap, równający się ósmej części tego, co oberwano z płac, ogłosić wielkie zwycięstwo Zjednoczenia bez walki i napaść na socjalistów, że narażają robotników na skutki strajku, urządzonego rzekomo nie w interesie robotników. „Manewru" tego nie zaniechano nawet wówczas, gdy już powołano Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

P. Leśniewski żądał dodatku ryczałtowego dla:

a) robotników dniówkowych: kat. I b, II a, — 15 złotych zamiast oberwanych 66 do 132 złotych; III — 20 złotych, miast 165 i 192 złote; IV — 35 złotych zamiast 312 i 345 złotych; chałupnicy — 40 złotych, zamiast 310 i 324 złote;

b) sezonowców — 20 i 25 złotych, zamiast urwanych od 135 do 625 złotych.

Był to bardzo poważnych szach wobec komisji i wobec robotników.

Komisja musiała rozwiązać dylemat: albo bezstronnie załatwi sprawę, dając więcej, niż żądał p. Leśniewski, a wtedy narazi się na zarzut ze strony obszarników i Zjednoczenia, że Zjednoczenie to pogrążyła w oczach robotników, lub też z pewnemi zmianami zatwierdzi propozycje p. Leśniewskiego; wówczas spotka się z zarzutem ze strony robotników, że nie uregulowała zarobków robotniczych.

Komisja wybrała to drugie wyjście.

Dlaczego? Sprawa bardzo prosta: pomimo, że Zjednoczenie na terenie Poznańskiego i Pomorza rozłazi się, jak zmurszała szmata, to jednak posiada tam znacznie większe wpływy, niż związek klasowy. Uwzględnienie żądań p. Leśniewskiego znacznie osłabiłoby nastrój strajkowy. Proklamowanie zaś strajku w samej b. Kongresówce jest rzeczą prawie niemożliwą, gdyż obniżki dla dniówkowców i sezonowców wynosiły tu od 3 złotych do 59 złotych, a przeciętnie: sezonowcy 0 obniżki, dniówkowcy: kat. I — 12 złotych, II — 20 złotych, III — 30 złotych: a zatem skromne dodatki w b. Kongresówce oraz ogólne załatwienie sprawy płac ordynarjuszów, rzemieślników i komorników uniemożliwiłoby rachuby na pomyślne wyniki strajku.

Toteż Nadzwyczajna Komisja Rozj. poszła po tej linji, zrezygnowała ze słusznego uregulowania płac, nalepiła jeno plaster na ropiejącą ranę.

Ustalone dodatki są następujące:

a) robotnicy sezonowi w 7 województwach, zależnie od kategorji, 15 złotych, 25 zł. i 35 zł.;

b) chałupnicy w b. zaborze pruskim — 40 zł.;

c) robotnicy dniówkowi (zaciąg): I, w b. zaborze pruskim: kategorja: Ib — 10 zł.; IIa i b — 15 zł., III — 20 zł., IV — 35 zł.; II. w powiatach: Warszawa, Błonie, Będzin, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kalisz, Kutno, Lublin, Łask, Łęczyca, Łódź, Łowicz, Miechów, Nieszawa, Pińczów, Płock, Puławy, Pułtusk, Radom, Sochaczew i Włocławek: kategorja I — 10 zł., II — 15 zł., III — 25 zł.; III. w pozostałych powiatach b. Kongresówki: kat. I — 10 zł., II — 15 zł., III — 20 złotych.

Dodatki te mają być wypłacone w 2 ratach: 1-sza w połowie września, 2-ga w połowie listopada.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że stawki te nie regulują na dłuższy okres zarobków, mogą być traktowane jako środek tymczasowy. Tem poważniejszy grozi zatarg przy zawieraniu nowej umowy, bo niewątpliwie obszarnicy będą dążyli do utrzymania w ten sposób określonych zarobków w przyszłości; pozatem nie wyłącza to możliwości szeregu żywiołowych strajków w czasie wykopów.

Wina za to ciążyć będzie oczywista na stronniczej komisji oraz na p. Leśniewskim.

Przy rozstrzyganiu drugiej sprawy NKR również nie wywiązała się ze swych zadań, aczkolwiek nie była tu już krępowana machinacjami Zjednoczenia.

Domagamy się od NKR, aby zarobki gotówkowe ordynarjuszów określić na 140 zł., ostatecznie 128 zł. rocznie i sumę tę obrać jako punkt wyjścia do określenia płac różnych kategoryj ordynarjuszów w b. zaborze pruskim oraz rzemieślników i komorników w obu dzielnicach.

Komisja żądania tego nie uwzględniła. Nonsensem jednak zbyt widocznym byłoby pozostawienie tej sprawy w dalszej zależności od cen zboża, których wahania są bardzo rozpięte. I tak np: cena cetnara zboża przy wypłatach lipcowych była 34 zł, obecnie cena ta wynosi 18 zł. Wskutek tego zarobek gotówkowy robotników byłby prawie o połowę zmniejszony.

Rozumiejąc to, NKR wynalazła półśrodek, orzekając, że przeliczenia pensji ordynarjuszów uzależnione są od cen zboża, ale nie mogą być niższe, niż 25 zł. za jeden cetnar.

W ten sposób w pewnym stopniu ogranicza się zmniejszanie pensji, ale granica ta jeszcze bardzo krzywdzi robotników, gdyż pomimo, że wydatki ich na ubranie, bieliznę, sól itp. nie zmniejszają się, mogą mieć zmniejszoną płacę.

Oceniając to orzeczenie, stwierdzić musimy, że jest to taki sam półśrodek, jakie rząd nasz stosuje we wszystkich dziedzinach życia, półśrodek, który wprawdzie czasowo odwleka wybuch walki, ale tem niemniej pozostawia niezadowolenie i gromadzi materjał palny.

Robotnicy nadal cierpieć będą niedostatek i nie będą w stanie związać końca z końcem. Wynagrodzenia są niższe od zarobków przedwojennych które przez wszystkich badaczów zgodnie nazywane były zarobkami głodowemi, nie wystarczającemi na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb.

M. Nowicki.

Wiadomości polityczne

—o—

LITWINOW W BERLINIE

Zastępca przewodniczącego rządu moskiewskiego Litwinow przybył do Berlina w przejeździe do Moskwy, przyczem odbył konferencję z ministrem spraw zagranicznych Stressemanem. Trwała ona bardzo długo.

—ooo—

ODPOWIEDŹ NA GWAŁTY FASZYSTÓW

Według opozycyjnego „Il. Mondo", posłowie opozycji awentyńskiej zamierzają pójść w ślady Orlanda i złożyć swe mandaty poselskie. Pisma donoszą, że po złożeniu mandatu Orlando prosił o audjencję u króla.

—ooo—

POWSTANIE PRZECIW FRANCUZOM W SYRJI

Rząd francuski oczekuje od generała Sarraila szczegółowych informacji o wypadkach jakie miały miejsce w Syrji w dniach 4 i 5 bm. Jedyna depesza, jaką otrzymał rząd od generała Sarraila, nie wspomina o żadnych wypadkach natury wojskowej w czasie od 6 do 7 bm. „Temps" donosi, że powstanie w Syrji wybuchło niewątpliwie pod wpływem emira Transjordanji Abdullacha.

KRONIKA

—o—

Kraków, 11 sierpnia.

OPIESZAŁOŚĆ WŁADZ MAGISTRACKICH w Krakowie jest wprost niesłychana. Po katastrofie powodzi rozlepiono po ulicach miasta obwieszczenie, mocą którego wezwano wszystkich właścicieli domów, by w przeciągu ośmiu dni osuszyli piwnice i suteryny i zdezynfekowali je mlekiem wapiennem, przez magistrat bezpłatnie rozdzielanym. Zamieszkałe dolne części domów miały prócz tego być osuszone za pomocą piecyków gazowych.

Od tego czasu mija już sześć tygodni. Przeważająca większość właścicieli domów zbyła obwieszczenie milczeniem i bezczynnością. Tysiące najbiedniejszych ludzi albo wogóle nie może wrócić do swych mieszkań albo wróciły i mieszkają w wodzie, w wilgoci i wśród warunków zagrażających zdrowiu i życiu. Prócz tego niezliczona ilość piwnic całych dzielnic nie została wogóle ani oczyszczoną ani zdezynfekowaną. Stoi w nich reszta wody, leżą grube warstwy mułu i nieczystości, rozsiewających wokół straszne zapachy zgnilizny, zatruwających powietrze i wnikających przez mury do mieszkań.

Pytamy się: Co się stało z zapowiedzią magistratu, że po ośmiu dniach jego organa będą czyściły i dezynfekowały suteryny i piwnice na rachunek kamieniczników? Dlaczego komisarze obwodowi nie sporządzili po tych ośmiu dniach spisu domów i właścicieli, którzy nie spełnili zarządzenia? Dlaczego oni nie spowodowali oczyszczenia kamienic w swych obwodach w myśl zarządzenia ich przełożonej władzy? Gdzie jest opieka nad zdrowiem obywateli i profilaktyczna czynność miejskiego urzędu zdrowia wobec stanu, szerzącego malarję, reumatyzm i różnego rodzaju choroby epidemiczne?

Zwracamy komisarzowi rządu, p. Ostrowskiemu, uwagę na tę karygodną bezczynność i niedbalstwo władz magistrackich i mamy nadzieję, że on wraz z wiceprezydentami miasta natychmiast spowoduje szybkie oczyszczenie i zdezynfekowanie piwnic i suteryn bez długotrwałego i do skutku nie prowadzącego wzywania kamieniczników i pertraktowania z nimi. Wobec już dawno minionego terminu może to stać się w myśl obwieszczenia w własnym zakresie działania magistratu i na rachunek opieszałych właścicieli domów.

Nie od rzeczy byłoby pociągnięcie do odpowiedzialności tych organów magistrackich, które na koszt zdrowia ludności pozwalają sobie na karygodne zaniedbanie swych obowiązków i lekceważenie rozporządzeń swej przełożonej władzy.

POLSKA LINJA LOTNICZA z dniem 10 bm. zastanowiła na przestrzeni Warszawa—Gdańsk i z powrotem podwójny ruch, tz. że odlot z Gdańska o godzinie 16 odpada.

Pogrzeb tow. Ryszarda Wasserbergera

W niedzielę po południu odbył się pogrzeb tow. Ryszarda Wasserbergera.

W domu przedpogrzebowym na cmentarzu izraelickim przemówił do zebranych tow. Adam Ciołkosz, żegnając drogiego nam towarzysza imieniem kolegów. W przemówieniu swojem podkreślił mowca krysztalowy charakter zmarłego, który swoją pracowitością, prawością i gorącem sercem zjednał sobie w szeregach partyjnych nietylko szacunek, ale serdeczną przyjaźń tych wszystkich, którzy się z nim zetknęli.

Po przemówieniu wyruszył kondukt żałobny, poprzedzany dwoma sztandarami partyjnemi. — Przed trumną, którą wzięli na ramiona koledzy zmarłego, niosły towarzyszki i towarzysze krakowscy szereg wieńców, między innemi od Krakowskiej Rady Robotniczej PPS, od Związku Niezależnej Młodzieży socjalistycznej, od Uniwersytetu Ludowego, oraz od socjalistycznej młodzieży Warszawy. Prócz tego złożono na mogile bukiety świeżego kwiecia od koleżanek i kolegów.

Za trumną postępowała matka zmarłego, tow. Zuzanna Wasserbergerowa z córką i matką, oraz ojciec, który przybył na pogrzeb z Paryża. Za rodziną postępowali profesorowie, koledzy i koleżanki zmarłego, jego towarzysze partyjni oraz bardzo licznie zgromadzona publiczność.

Nad grobem przemówił tow. Landau imieniem socjalistycznej młodzieży Warszawy, podkreślając owocną współpracę tow. Ryszarda Wasserbergera nietylko na terenie Krakowa, ale we wszystkich ośrodkach młodzieży socjalistycznej na terenie warszawskich organizacyj centralnych, gdzie zjednał sobie powszechny szacunek. Tow. Smoleń żegnał zmarłego z ramienia kolegów uniwersyteckich, imieniem Koła matematyczno-przyrodniczego Uniw. Jagiell.: Jako matematyk i przyrodnik, wiesz kochany kolego, — zakończył tow. Smoleń swoje przemówienie, — że energia we wszechświecie nie ginie. Czyny twoje, działanie twojej energji nie zginą także, ty schodzisz do grobu, ale one będą trwały i tem zdobyłeś sobie nieśmiertelność".

Ostatni zabrał głos tow. Fr. Dederko imieniem Rady Robotniczej i Komitetu obwodowego PPS, który zaznaczył ofiarność zmarłego towarzysza w pracy partyjnej: „Każdą wolną od nauki chwilę spędzałeś drogi towarzyszu w pracy partyjnej, — zrosłeś się z nami i stałeś się nam drogi i dlatego jednoczymy się w bólu po twej stracie z matką twoją a naszą towarzyszką, dla której, jak i dla nas, byłeś ukochanym synem".

Po przemówieniach i pokłonie sztandarów partyjnych złożono trumnę tow. Wasserbergera do świeżej mogiły.

Usiłowane morderstwo w celu zdobycia mieszkania

Wczoraj aresztowała policja krakowska niejakiego Jana Czyża, zamieszkałego przy ul. Sołtyka l. 17, za usiłowane otrucie swego wuja, 65-letniego Stanisława Bąka, emeryta kolejowego. Czyż mieszkał od roku 1924 u swego wuja jako sublokator i wielokrotnie zdradzał chęć zdobycia obszerniejszego mieszkania Bąka. W tym celu powziął zamiar zgładzenia wuja i wszedł w porozumienie ze służącą Wiktorją Łabuz, lat 30 i użył jej do spełnienia zbrodniczego planu, przyrzekając, że się z nią ożeni. Przed kilku dniami Czyż kazał służącej wlać do herbaty, przeznaczonej dla jej pracodawcy, jakiś płyn, który okazał się kwasem solnym. Ponieważ dawka była szczupła, przeto Bąk doznał tylko kurczów żołądka bez żadnych groźnych następstw. Wczoraj Czyż ponownie dał Łabusównej większą dawkę kwasu solnego z poleceniem, aby wlała go do herbaty, podanej Bąkowi na śniadanie. Łabusówna zorjentowała się w sytuacji, uprzedziła Bąka o zamiarach Czyża, w następstwie czego zbrodniarz został aresztowany. Dalsze śledztwo ustali, czy Łabusówna była wtajemniczona w machinacje Czyża, czy też działała jako ślepe narzędzie. Czyża odstawiono już do więzienia sądu karnego. Łabusówną pozostawiono na wolnej stopie.

—o0o—

BUDOWA LINJI TRAMWAJOWEJ NR. 6 NA UL. KALWARYJSKIEJ W PODGÓRZU. W najbliższych dniach Krakowska spółka tramwajowa przystąpi do budowy przedłużenia linji tramwajowej Nr. 6 w Podgórzu. Przedłużona linja biec będzie przez ul. Kalwaryjską do zakładu Matecznego. W przyszłości projektowana jest budowa nowej remizy tramwajowej na polach leżących przy drodze do Borku Fałęckiego, które gmina niedawno w tym celu nabyła. Na ul. Kalwaryjskiej poczyniono już przygotowania do budowy tramwaju i szyny zostały już zwiezione na tę ulicę.

WDOWA PO HENRYKU SIENKIEWICZU, Marja z Babskich, zmarła w sobotę w Krakowie, w wieku 62 lat. Zwłoki zostaną dziś we wtorek przewiezione do grobu rodzinnego w Wojcieszkowie koło Łukowa na Podlasiu.

† DR. JACEK LIPSKI, były kustosz muzeum Czartoryskich, zmarł w niedzielę po dłuższej chorobie sercowej w Warszawie. Pogrzeb odbędzie się po przewiezieniu zwłok z Warszawy w Krakowie.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE od 2 do 8 sierpnia przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 3, na tyfus brzuszny 5 (w tem dwie obce), na czerwonkę 3 (w tem 1 obca), na odrę 6, na koklusz 1.

WŁAMANIE. Wczoraj w godzinach przedpołudniowych włamali się nieznani sprawcy do mieszkania Leona Silbera przy alei Krasińskiego w czasie nieobecności domowników, otwierając drzwi dorobionym kluczem i skradli dwie sztuki materji, wartości 150 złotych.

NIEWDZIĘCZNOŚĆ. Amalja Bleider, zamieszkała przy ul. Sebestjana 20, doniosła krak. ekspozyturze śledczej, że niejaka Bijakowa, którą przyjęła na nocleg, skradła jej z kufra 300 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNI TYDZIEŃ OPERY WARSZAWSKIEJ W KRAKOWIE. Dziś we wtorek bm. poraz ostatni „Carmen" z gościnnym występem Janiny Rewicz, Stanisława Gruszczyńskiego, Tadeusza Ordy i primabaleriny Anny Zabojkiny. We środę poraz ostatni „Tannhauser" z ostatnim gościnnym występem Ewy Bandrowskiej. We czwartek tylko jeden raz w „Trubadur" Verdi'ego z gościnnym występem Heleny Łowczyńskiej i Stanisława Gruszczyńskiego, w rolach głównych. W piątek przedstawienie na Wawelu (na dziedzińcu arkadowym) „Lohengrin" ze Stanisławem Gruszczyńskim w roli tytułowej. W sobotę i w niedzielę ostatnie cztery przedstawienia a mianowicie w sobotę popołudniu „Goplana" Żeleńskiego, w niedzielę popołudniu „Straszny Dwór", w sobotę i w niedzielę wieczór premjera polskiej opery komicznej Ludomira Różyckiego „Casanova".

Z TEATRU BAGATELA. Rewja w 10 obrazach „Bez koszulki" z pp. Ordonówną, W. Macherskim, Ławińskim, Jarossim, Cybulskim i Jastrzębcem, powtórzona będzie tylko kilka razy.

—ooo—

SPORT

SLAVIA (Koszyce) — JUTRZENKA 2:0. Goście nie okazali się tak silnym zespołem, by go Jutrzenka pokonać nie mogła. Przeciwnie, gospodarze przez cały czas zawodów byli panami sytuacji, ale zabrakło im końcowego efektu, tj. zdecydowanego strzału na bramkę. — Obie bramki strzelone przez Słowaków, były zasługą Jutrzenki, gdyż do zdobycia pierwszej przyczynił się Meller a sprawcą drugiej okazał się Hollander. Ponadto przesunięcie Alfusa z pozycji środkowego pomocnika na skrajnego odsłoniło całkowicie środek, który to zasadniczy błąd taktyczny umiejętnie wykorzystywała środkowa trójka ataku Slavii, strzeliwszy do pauzy dwie bramki. Znacznie na korzyść zmieniła się sytuacja w drugiej połowie, kiedy nietylko, że atak gości został umiejscowionym przez Alfusa, ale Jutrzenka, przyjąwszy rolę ofenzywną, ustawicznie zagrażała bramce koszyckiej. Niestety, zupełny zanik decyzji strzałowej nie pozwolił Jutrzence zdobyć choćby jednego punktu, mimo, że czasami napastnicy mieli przed sobą pustą bramkę. Brak treningu u graczy starszych rażąco się zaznaczał. Najlepszym graczem Jutrzenki był Balsam na backu; Alfus i Pitzele sen. w pomocy, oraz Rosenberg w ataku spełnili swoje zadanie stosunkowo dobrze. Sędziował b. dobrze dr. Lustgarten.

Slavia — Wisła 1:0. Słowacy w tym dniu lepsi, niż dnia ubiegłego, mogli tembardziej rozwinąć swoje niepoślednie walory, że napotkali na przeciwnika, któremu daleko było do Wisły jeszcze z przed miesiąca. O ile do pauzy czerwoni chwilami przypominali skąpo zebranej publiczności, że kiedyś grać celowo i ambitnie umieli, o tyle w drugich 45 minutach bynajmniej o grę godną mistrza okręgowego się nie zatroszczyli. Goście o dobrem wyszkoleniu technicznem, szybkim starcie i przykładnej kombinacji, przewyższali Wisłę w tej fazie o pół klasy. Na usprawiedliwienie Wisły trzeba zaznaczyć, że gracze jej zbyt długo korzystali z wywczasów. Z gości na wyróżnienie zasłużyli przedewszystkiem bramkarz Pawlak, Fisher prawy łącznik i jego brat środkowy napastnik, oraz lewy obrońca Veras. W drużynie Wisły nikt się specjalnie nie odznaczył. Sędziował spokojnie p. Neiger, lecz to zamało, aby zasłużyć na miano dobrego sędziego.

Cracovia — Hakoah (Graz) 1:0. Gra na ogół nudna. Przewaga Cracovii wyraźna, ale cyfrowo nie uwidoczniona. Podporę swą ma Hakoah w słynnym niegdyś Ganslu, jako środkowym napastniku, w środkowym pomocniku i prawym obrońcy. Całość dobra, ale nie nadzwyczajna. Cracovia nie miała swego dnia. Na łącznikach zrazu wystąpili Sperling i dawny gracz Sparty Wójcik. O ile Sperling dobrze uczynił, że szybko powrócił na swoje miejsce lewego skrzydłowego, o tyle o Wójciku już dzisiaj powiedzieć można, że jest znacznie lepszym nabytkiem dla Cracovii na pozycji prawego łącznika niżeli Ptak. Fryc ciągle jeszcze nie we formie, Gintel stale niezawodny, Kubiński lepszy od Sperlinga, tylko centruje za blisko bramki, Kałuża widocznie niedysponowany. Przebieg gry skutkiem słabego tempa mało interesujący. Nie pomogły nawet krzyki pochodzące z miejsc stojących i od gratisowych gości usadowionych na okolicznych drzewach; gra poza bramką strzeloną w pierwszej połowie przez Ciszewskiego, nie obfitowała w momenty godne podkreślenia. Jedynie sędzia p. Raab błędnemi i nieumiejętnemi orzeniami ożywiał audytorjum i graczy.

Makkabi — Hakoah 1:1. Gra równorzędna, przy technicznej i taktycznej przewadze gości, którzy oszczędzali się do gry niedzielnej. Bramkę dla gospodarzy strzelił Goldflus z offseidu, zaś specjalną grą wybijał się Schneider Benek. Sędziował p. Rząsa dobrze.

RKS Legja — Krowodrza 0:3 (0:1). Nadspodziewanie słaba gra Legji, która dotychczas odznaczała się znaczną ambicją. Do pauzy gra obfitowała w szereg obustronnie przeprowadzonych ataków. Po zdobyciu pierwszej bramki przez Krowodrzę, Legja przestała celowo grać. Po pauzie uzyskuje Krowodrza drugą bramkę z niesłusznie (za „nastrzeloną" rękę) podyktowanego rzutu karnego. O tej chwili stała przewaga Krowodrzy, która wobec słabego oporu Legji zdobywa trzeciego goala. Z Legji wyróżnili się jak zawsze bramkarz Płonka, który obronił kilka groźnych strzałów, oraz Merchut w obronie. Reszta zawiodła zupełnie.

RKS Legja II — Bieżanowianka 2:2.
RKS Legja — Garbarnia III 2:1.
RKS Legja III — Gideon 2:1.

—ooo—

Z Polski

DELEGAT RZĄDU U STEFANA ŻEROMSKIEGO. W sobotę spraw wewnętrznych Raczkiewicz, zastępujący p. prezesa Rady ministrów, wydelegował urzędnika prezydjum rady ministrów, p. starostę Zabierzowskiego, do Konstancina, gdzie przebywa obecnie Stefan Żeromski, celem dowiedzenia się o stanie jego zdrowia oraz wyrażenia p. Żeromskiej żywego zainteresowania rządu co do postępów rekonwalescencji znakomitego pisarza.

TOGI DLA SĘDZIÓW TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO. Rada ministrów wydała rozporządzenie o stroju urzędowym dla sędziów Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Strojem urzędowym jest wedle rozporządzenia toga i beret, ponadto dla sędziów przewodniczących na rozprawie łańcuch z godłem państwowym. Rozporządzenie to w chodzi w życie z dniem 1 listopada.

—ooo—

Z zagranicy

KATASTROFA KOLEJOWA W NIEMCZECH. W sobotę około godziny 12 w nocy zderzył się na linji Schwandorf-Welden monachijski pociąg pospieszny z pociągiem towarowym. Lokomotywa, wagon pocztowy i trzy wagony pociągu pospiesznego wykoleiły się. Wielka ilość wagonów pociągu towarowego została zupełnie zniszczona. **Dwie osoby straciły życie,** około 30 osób zostało rannych, szkody bardzo wielkie.

UŁASKAWIENIE ZEIGNERA. „Neues Wiener Tagblatt" donosi z Drezna: Były saski prezydent ministrów dr. Zeigner, który z powodu przyjmowania łapówek został skazany na trzy lata więzienia, został w drodze łaski wypuszczony na wolność.

CZARNA OSPA I TYFUS. W jednym ze szpitali w Berlinie zmarł pewien ślusarz na czarną ospę. „Neue Freie Presse" donosi z Pragi, że w miejscowości Boskovitz na Morawach, wybuchła epidemja tyfusu. Około 50 osób zachorowało na tyfus brzuszny.

EX-CESARZOWA AUSTRJACKA AKTORKA FILMOWA. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Berlina: Z San Sebastian donoszą, jakoby była cesarzowa Zyta zdecydowała się przyjąć ofertę pewnego amerykańskiego towarzystwa filmowego. Wyjedzie ona wkrótce do Ameryki, celem omówienia szczegółów. Będzie ona grała główną rolę w filmie, który zajmie się historją domu Habsburgów.

LOT OKRĘŻNY PO EUROPIE. „Petit Parisien" donosi, że francuski kapitan lotnik Arrachard zamierza odbyć podróż okrężną po Europie. Wczoraj miał Arrachard odlecieć z Paryża do Konstantynopola. W Białogrodzie planowany jest jednogodzinny postój.

BOMBY W NOWYM JORKU. W jednym z domów we wschodniej dzielnicy N. Jorku eksplodowały 10 bm. dwie bomby, przyczem około 12 osób zostało ciężko rannych. Wiele sklepów zostało zniszczonych, szyby na kilku ulicach zostały wybite. Mieszkańców całej dzielnicy ogarnęła panika. Policja musiała interwenjować, przyczem przyszło do gwałtownego starcia. Przyczyna eksplozji nie jest znana.

TRZĘSIENIE ZIEMI. W miejscowości Hamidja (Azja mniejsza), trzęsienie ziemi spowodowało zniszczenie stacji kolejowej oraz sąsiedniej wsi. — Wiele osób rannych.

CHIŃSKIE STRAJKI. Wczoraj rano zastrajkowali funkcjonarjusze elektrowni w Pekinie. Ponadto strajkuje przeszło 200 funkcjonarjuszy chińskich poselstwa angielskiego.

—ooo—

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Carmen".
Środa: „Tannhäuser".
Czwartek: „Trubadur".

TEATR BAGATELA

Codziennie: „Bez koszulki".

KINOTEATRY

Nowości: „Strącone bożyszcza".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Hrabina żebraczka" i „Księżniczka Pan-"toche".
Sztuka: „Dzisiejsza miłość".
Uciecha: „[illegible] tajemnic puszczy i kniei".
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa".

Przegląd społeczny

PRACOWNICY BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO W OBRONIE CZASU PRACY

W piątek 7 bm. odbyło się zgromadzenie pracowników budownictwa miejskiego celem powzięcia decyzji wobec zwlekania przez prezydjum miasta z załatwieniem sprawy ich czasu pracy i płac. Sprawa ta według przyrzeczenia p. wiceprez. Rollego miała być rozpatrywana na środowem posiedzeniu prezydjum miasta. Czy i jak została załatwiona, Związek z miarodajnego źródła nie wie, gdyż magistrat nie uważa za stosowne odpowiadać na pisma, interpelacje itd. P. sekretarz Strasik, pytany przez przedstawiciela Związku, jak stoi sprawa z budownictwem, lakonicznie odpowiada: nie wiem. Sprawa jest niezmiernie ważna, robotnicy zniecierpliwieni lada dzień staną do walki strajkowej, o wszystkiem ma zadecydować zgromadzenie i dlatego konieczne są dane o stanowisku prezydjum wobec akcji, tymczasem nie ma kto poinformować o niem Związku. Kierownictwo budownictwa ze swej strony przedstawia Związkowi propozycje rzekomo otrzymane z prezydjum, a zmierzające do załatwienia sprawy czasu pracy. Piszemy „rzekomo", gdyż nie uważamy, aby prezydjum m. poszło na obniżanie zarobków, a co najważniejsze, aby dozwalało bez zgody ministerstwa pracy na przedłużanie czasu pracy i to wtedy, kiedy redukuje się i pozbawia pracy robotników w temsamem budownictwie. A więc dla jednych robotników niema pracy, natomiast drudzy mają pracować po 10 godzin. To też na zgromadzeniu po przedstawieniu przez tow. Bociana propozycji budownictwa, zgromadzeni stanęli na stanowisku 8-godzinnego czasu pracy z zachowaniem dotychczasowej wysokości płac, oraz z wyrównaniem wstecz obniżki, odrzucając stanowczo kombinacje p. Fedorskiego: zasadnicze 10 godzin pracy z płacą za 8 godzin, horendalnie obniżoną i dodatkową za 2 nadliczbowe godziny. — Zgromadzeni domagali się przyjęcia nowych robotników do pracy, których napewno daloby się zatrudnić, o ile dąży się do przedłużenia czasu pracy! Ostateczne kroki zostaną powzięte po otrzymaniu odpowiedzi prezydjum miasta. S. B.

Konferencje Brianda w Londynie

Wiedeń, 10 sierpnia (PAT). „Sonn- und Montags-Zeitung" donosi z Londynu: Briand przybędzie dzisiaj do Londynu. Konferencje z Chamberlainem nie będą się ograniczać do kwestji odpowiedzi Niemcom i sprawy paktu gwarancyjnego, lecz także dotyczyć będą **kwestji dopuszczenia Niemiec do Ligi narodów.** Według zdania ich ograniczy się nota, mająca zostać wysłana do Berlina, tylko do tego, aby poinformować rząd niemiecki, że rokowania dyplomatyczne dojrzały tak dalece, iż **obecnie można rozpocząć bezpośrednią konferencję.** Rząd niemiecki zostanie zaproszony w terminie, oznaczonym do podjęcia rokowań z aljantami. W sprawie przyjęcia Niemiec do Ligi narodów trwa Anglja przy swojem stanowisku, **że Niemcy muszą bezwarunkowo do Ligi narodów wstąpić** i dać rządowi francuskiemu zupełnie wolną rękę w sprawie gwarancyj, które mają przyjąć przy **układach arbitrażowych między Niemcami a Czechosłowacją, oraz między Niemcami a Polską.**

Paryż, 10 sierpnia (PAT). O godz. 12 w południe odjechał dziś do Londynu Briand w towarzystwie Filipa Bertelota i Fromageota. Sądzą, że Briand we czwartek wieczorem powróci do Paryża.

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z Londynu donoszą: Jutrzejsze rokowania londyńskie o pakt bezpieczeństwa podzielone będą na trzy grupy. Pierwszą grupę będą stanowili ministrowie spraw zagranicznych, drugą podsekretarze stanu, trzecią zaś rzeczoznawcy, którzy będą przygotowywali i opracowywali poszczególne punkty paktu.

Nie będzie rokowań pokojowych w Marokku

Paryż, 10 sierpnia (PAT). „Petit Journal" dowiaduje się, że ani rząd francuski, ani hiszpański nie myśli ogłosić w najbliższym czasie warunków pokojowych wobec **pomyślnego obrotu,** jaki wzięły wydarzenia w Marokku. Wszelki pośpiech ze strony Francji byłby niewskazany. Natomiast umowa francusko-hiszpańska, przewidująca wytyczenie dwóch stref działania, będzie niebawem ogłoszona.

Fez, 10 sierpnia. (PAT). Wojska francuskie zajęły bez walki ważne pozycje Rifenów pod Amergu.

PRZEBIEG WALK

Fez, 10 sierpnia (PAT). Na zachodzie hald Haddan-Riffi nakazał pospolite ruszenie szczepu Dżeballah w strefie hiszpańskiej, celem wzmocnienia kontyngentu wojskowego, znajdującego się w okolicy Sarzarni, który otrzymał rozkaz utrzymania się za wszelką cenę i przyspieszenia robót fortyfikacyjnych. Oule, Bedder, Beni i Moszulida, w których zamieszkuje 113 rodzin, uznały suwerenność francuską. Grupa ruchoma uwolniła od nieprzyjaciela obszar, znajdujący się na północ od Dżebal Sarzar. Nieprzyjaciel usiłował napróżno posunąć się do Bourie-Lukhos i zmuszony został do cofnięcia się, ścigany przez artylerję francuską i lotników hiszpańskich.

TELEGRAMY

Powrót p. Grabskiego z urlopu

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś rano przybył z Krynicy do Warszawy prezes Rady ministrów Wł. Grabski i natychmiast objął urzędowanie. Cały dzisiejszy dzień wypełniły narady, na których roztrząsano **zagadnienia walutowe** i omawiano sprawę bilansu płatniczego i handlowego. W obradach brali udział prócz premjera minister handlu i przemysłu p. Klarner, prezes banku Polskiego p. Karpiński, członkowie dyrekcji Banku, dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu, oraz p. dyr. Kauzik. Dzisiaj równocześnie złożył urzędowanie minister spraw wewnętrznych p. Raczkiewicz, który pod nieobecność premjera pełnił obowiązki prezesa Rady ministrów.

—ooo—

POCHWAŁA DLA ARMJI POLSKIEJ

Warszawa, 10 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Z Rygi donoszą: Generał Radzines, który przybył do Warszawy na manewry polskie w charakterze reprezentanta armji łotewskiej, wyraził przed wyjazdem z Łotwy zapatrywanie, że stan armji polskiej bardzo go interesuje, ponieważ **armja polska jest obok francuskiej najlepszą armją europejską,** a Łotysze zachowali we wdzięcznej pamięci polsko-łotewskie braterstwo broni, z czasów walk w 1920 roku.

MASOWE EGZEKUCJE W PETERSBURGU

Wiedeń, 10 sierpnia (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Londynu: „Times" donosi o rozstrzelaniach, dokonanych w dniu 3 lipca w Leningradzie. Liczba osób rozstrzelanych bez procesu dosięga 58. Pomiędzy innymi znajdują się byli profesorowie gimnazjum Aleksandra i fakultetu prawniczego, tudzież byli oficerowie i urzędnicy carscy wraz ze swemi żonami. — Listę osób, ogłoszoną przez prasę sowiecką, zawiera także nazwisko księcia Golicyna, byłego prezydenta ministrów, który w ostatnich czasach zarabiał w Moskwie na życie jako szewc.

Przegląd gospodarczy

Skromna nazwa dla kartelu żelaznego

Katowice, 10 sierpnia. (PAT). Syndykat górnośląskich hut żelaznych komunikuje: Prowadzone prawie od 8 miesięcy rokowania pomiędzy górnośląskiemi hutami celem utworzenia **wspólnego miejsca sprzedaży swoich produktów w obrębie polskiego terenu celnego,** zostały dzisiaj ostatecznie zakończone. Miejsce sprzedaży utworzono w Katowicach przy ul. Zamkowej 11 pod firmą: **syndykat górnośląskich hut żelaznych,** sp. z ogr. odp. Sprzedawane tam będzie narazie żelazo sztabowe, żelazo taśmowe, żelazo uniwersalne, drut, żelazo formowe. Produkty innych grup, jak blacha, materjały dla kolei żelaznych itd. nie będą sprzedawane aż do chwili powzięcia odnośnych uchwał. Produkty te będą sprzedawane przez poszczególne huty. Związek prowadzić będzie ze względu na trudne stosunki gospodarcze w kraju **bardzo ostrożną i umiarkowaną politykę cen,** celem popierania według sił konsumcji żelaznej. Już w roku obecnym statystyka wykazuje większe zapotrzebowanie na głowę ludności niż w roku ubiegłym. Jest nadzieja, że zapotrzebowanie to podniesie się jeszcze więcej.

Koncern Stinnesa bankrutuje

POPŁOCH WŚRÓD FINANSISTÓW

Berlin. „Vorwaerts" donosi, że fabryki metalurgiczne, należące do koncernu Stinnesa, zostaną niebawem sprzedane. Druga część koncernu Stinnesa, stanowiąca wielkie przedsiębiorstwa transportowe, okręty, doki i stocznie, zostanie na razie zatrzymana w rękach rodziny Stinnesów.

Koncern Stinnesa należy uważać za zachwiany w zupełności.

Rodzina Stinnesa poważnie zastanawia się, czy nie byłoby lepiej ogłosić oficjalnie bankructwo, gdyż w ten sposób możnaby jeszcze coś ocalić.

Prowadzenie interesów na bardzo ciężkich warunkach i krótkotrwałych kredytach jest niemożliwe. Z drugiej strony upadek koncernu Stinnesa będzie dla kół gospodarczych niemieckich miał wielkie znaczenie, ponieważ przyczyni się do podkopania zaufania i podcięcia kredytów dla firm niemieckich w świecie finansowym anglo-saskim.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 11 sierpnia.

O FAŁSZERSTWO DOKUMENTU

W wojskowym sądzie okręgowym przy ulicy Montelupich odbyła się wczoraj rozprawa przeciw trzem rezerwowym szeregowcom z 11 pp.: Romanowi Czerneckiemu, Bronisławowi Piechocińskiemu i Teofilowi Przybyłko, oskarżonym o zbrodnię fałszerstwa dokumentu, popełnioną przez to, że z końcem grudnia 1922 r. w Tarnowskich Górach sfałszowali wspólnie przekaz pieniężny, zaopatrzony urzędowemi pieczęciami, a więc dokument publiczny, w ten sposób, że podpisali przekaz bez wiedzy i zezwolenia przełożonego kompanji, por. Wołodki i zaopatrzywszy przekaz urzędową pieczęcią kompanji, podjęli na szkodę skarbu państwa, względnie adresata kwotę 20.000 marek polskich i kwotą tą się podzielili. Rozprawie przewodniczył podpułkownik dr. Kappel, oskarżał prokurator kapitan dr. Roch, bronił oskarżonych adwokat dr. Leopold Suesser. Oskarżeni przyznali się do winy, tłumacząc się niedostatkiem. Trybunał, przychylając się do wywodów obrońcy dra Suessera, uwzględnił przy wymiarze kary nieposzlakowaną przeszłość oskarżonych i zasądził każdego z nich na karę więzienia przez 3 miesiące, orzekając zarazem, — przy zastosowaniu ustawy amnestyjnej — całkowite umorzenie kary.

Sensacyjna rozprawa w Poznaniu

Oskarżycielem jest 15 pułk ułanów — oskarżonymi brat i ojciec dwóch tragicznie zmarłych oficerów tego pułku

Przed sądem okręgowym w Poznaniu toczy się rozprawa dotycząca Jerzego i Witolda Biliżewskich, ojca i brata zmarłych tragicznie Tadeusza i Zdzisława Biliżewskich. Ojciec i brat Biliżewscy oskarżeni są o zniewagę, której dopuścili się w artykułach ogłoszonych w „Prawdzie“, że zarówno śp. Tadeusz jak i śp. Zdzisław **zamordowani zostali przez oficerów 15-go pułku ułanów.** Oskarżycielami są: 15-ty pułk ułanów i gen. Raszewski jako były dowódca DOK Poznań. Obaj oskarżeni **nie cofnęli zarzutu** uczynionego oficerom 15 pułku ułanów **i podejmują się przeprowadzić dowody prawdy.** W tym celu proponują zawezwać szereg świadków mających udowodnić, że zarówno śp. Tadeusza jak śp. Zdzisława Biliżewskich zamordowali oficerowie 15-go pułku ułanów. Trybunał przychylił się do wniosku o powołanie świadków mających wyjaśnić śmierć śp. Tadeusza Biliżewskiego, co zaś do śmierci śp. Zdzisława sąd żądanie odrzucił, motywując odmowę tem, że sprawę tę przesądził już wyrok sądu wojskowego. Na tem rozprawę odroczono.

Manewry koło Brodów

Dziś 11 sierpnia rozpoczynają się trzydniowe manewry w rejonie Brodów. W manewrach tych będą dwie strony: czerwona i strona niebieska. Po stronie czerwonych wezmą udział cztery brygady kawalerji (9 pułk), jeden pułk strzelców, trzy dywizje artylerji konnej i bronie pomocnicze. Po stronie niebieskiej początkowo jedna brygada kawalerji (trzy pułki) z dwoma szwadronami konnej artylerji polnej, jeden pluton strzelców, dywizjon artylerji konnej z trzema plutonami samochodów pancernych i pluton ciężkich karabinów maszynowych z broniami pomocniczemi. Założenie manewrów polega na działaniach kawalerji o znacznej przewadze liczebnej i na próbie odparcia tego ataku przez kawalerję znacznie słabszą liczebnie, wspartą działaniem piechoty i silnemi środkami technicznemi. Atak czerwonych idzie od Dubna na Brody, ku którym cofną się niebiescy, starając się opóźnić posuwanie nieprzyjaciela naprzód na linji rzeki Ploszówki, poczem zatrzymać go pod Brodami. Na manewry wyjechały z Warszawy cztery pociągi specjalne, z których jeden odjechał w sobotę popołudniu, trzy zaś 9 bm. o godzinie 11.35. Pojechali w nich minister spraw wojskowych, szef sztabu, oficerowie sztabu i goście zagraniczni oraz przedstawiciele prasy i wojskowości biorący udział w manewrach w charakterze gości.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Wiednia	0 50	Wiedeń	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	Lwów	8 20
Zakopanego	2·35	Zakopane	8 00
Krynicy (sezon)	2 50	Krynica	8 07
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	5·20
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Lwowa	6·35	Lwów	12·35
(Poł. do N. Sącza			
Katowic Z.	[illegible]	Katowice	[illegible]
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Zakopanego	7·30	Zakopane	12 50
Lwowa	7 50	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw	8 10	Oświęcim	10 20
[illegible]			
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	[illegible]
N. Sącza via Sucha	[illegible]	N. Sącz	[illegible]
i Zakopanego			
Kocmyrzowa	8 20	Kocmyrzów	10·22
z Grzegórzek			
Poznania Z.	10 05	Poznań	22 00
przez Katowice			
Żywca	[illegible]	Żywiec	[illegible]
Krynicy	11·05	Krynica	20 00
Lwowa	11·45	Lwów	22 00
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Katowic	13 30	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13 30	Zakopane	20 25
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	14 00	Słotwina-	15·47
(w soboty)		Brzesko	
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Oświęcimia	14 10	Oświęcim	16 35
p. Skawinę			
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla	15 25	Przemyśl	22 27
(Poł. do N. Sącza)			
Trzebini	16 15	Trzebinia	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	16·25	Słotwina-	[illegible]
(codziennie prócz sobót)		Brzesko	
Katowic	16·50	Katowice	[illegible]
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22 06
Gdańska	[illegible]	Gdańsk	[illegible]
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Warszawy	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Bochni	[illegible]	Bochnia	[illegible]
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5 35
N. Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Kocmyrzowa	20 08	Kocmyrzów	21·10
z Grzegórzek			
Lwowa	20 50	Lwów	6·15
Bielska	21 51	Bielsko	0 46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21 45	Łódź	6·40
Poznania	22 20	Poznań	8 30
przez Katowice			
Krynicy	22·25	Krynica	6 45
Lwowa	23·20	Lwów	9 50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23 55	Warszawa	7·58

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	[illegible]	Piotrowice	[illegible]
Warszawy (sezon)	2 08	Warszawa	18 15
Łodzi	[illegible]	Łódź	[illegible]
Krynicy	[illegible]	Krynica	[illegible]
Zakopanego	5·40	Zakopane	23 00
Poznania	5·58	Poznań	21·25
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	[illegible]	Słotwina	[illegible]
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
N. Sącza	6·50	N. Sącz	23·20
przez Chabówkę			
Kocmyrzowa-Grzeg	6 55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	[illegible]	Dziedzice	4·40
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	[illegible]
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	[illegible]
Oświęcimia	[illegible]	Oświęcim	[illegible]
przez Skawinę			
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6 15
Katowic	[illegible]	Katowice	[illegible]
Piotrowic	9·15	Piotrowice	[illegible]
Lwowa	9 45	Lwów	[illegible]
Gdańska	10 05	Gdańsk	18 50
Cieszyna	[illegible]	Cieszyn	[illegible]
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	[illegible]
Katowic	12 51	Katowice	11·10
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Zakopanego	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Skawiny	15 05	Skawina	14 17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Krynicy	[illegible]	Tarnów	[illegible]
Katowic	16 05	Katowice	13 45
Lwowa	16 15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	[illegible]	Niepołomice	16 00
Lwowa	[illegible]	Lwów	[illegible]
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18 15
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	18 00
do Grzegórzek			
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	[illegible]
przez Chabówkę			
Poznania	20 37	Poznań	[illegible]
przez Katowice			
Przemyśla	[illegible]	Przemyśl	14 00
Zakopanego	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Katowic	[illegible]	Katowice	19·45
Lwowa	21·46	Lwów	16·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	Warszawa	[illegible]
Zakopanego (sezon)	[illegible]	Zakopane	[illegible]
Krynicy (sezon)	[illegible]	Krynica	[illegible]

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pośpieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).